Nr 162. Kraków, Sobota 8 Kwietnia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalleк (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Uroszczenia Niemców w Galicyi.

Agitacya wszechniemiecka w Galicyi, uprawiana w Galicyi za pomocą znanego pisemka „Deutsches Volksblatt“, oraz przez hojnie opłacanych emisaryuszów, coraz bujniejsze wydaje owoce i coraz silniej podnosi głowę. Dowodem tego wczorajszy zjazd galicyjskiego niemieckiego Bundu w kolonii Brigidau, oraz uchwalone tam rezolucye. Domagają się one niemieckich szkół średnich dla galicyjskich Niemców, a nadto ustanowienia osobnych inspektorów szkolnych krajowych, wyłącznie dla języka niemieckiego.

Znamiennem dla kierunku i dążności tego ruchu niemieckiego w naszym kraju było przemówienie agitatora Schütza z Wiednia. Wzywał on, jak wiadomo, Niemców galicyjskich do walki z Polakami i porównywał niejako sytuacyę tych Niemców z sytuacyą w Dolnej Austryi, gdzie żywioł niemiecki bronić się musi przeciwko wzmagającej się inwazyi czeskiej. Jaskrawszego uroszczenia wyobrazić sobie trudno. Porównanie to brzmiało przecież tak, jakoby Niemcy byli w Galicyi żywiołem tubylczym i jakoby zmuszeni byli bronić się przeciwko... inwazyi poskiej! Za przypadkowe zaś wykolejenie się mówcy w nadmiarze szowinistycznego zapału, porównania tego uważać nie można. Od kilku lat bowiem także ów „Deutsches Volksblat“ wmawia w tych kolonistów niemieckich, że są tutaj już żywiołem tubylczym i jako taki mają wszelkie prawo domagać się, ażeby ich język traktowano jako równouprawniony z polskim i ruskim, za trzeci język krajowy. — Jest w tem więc system, jest robota celowa, która z naszej strony zasługuje na baczną uwagę, bo jest to najoczywiściej — robota polityczna.

Tylko polityczne, a nie inne, mieć ona może cele. A że narodowości tych kolonistów niemieckich na polskiej ziemi nic nie zagrażało, dowodzi już sam fakt, że zdołali ją zachować do tej chwili. Jest ona tu zabezpieczona w stokroć większej mierze, niż narodowości słowiańskie w rdzennie niemieckich krajach koronnych. Wszystkie kolonie niemieckie posiadają przecież niemieckie szkoły ludowe, a dla synów Niemców galicyjskich, którzy pragną wyższego wykształcenia, istnieje osobne niemieckie gimnazyum we Lwowie. Nadto we wszystkich polskich oraz ruskich szkołach język niemiecki posiada prawa i przywileje, przekraczające znacznie granice faktycznej potrzeby; uczy się go i w tych szkołach w przesadnej wprost mierze, nieraz ze szkodą dla języka polskiego. Szkoda też wielka, iż p. Schutz nie przypomniał w swojem porównaniu osławionej „lex Kolisko-Axmann“ z dolnej Austryi, wykluczającej tam nie niemieckie języki nawet ze wszystkich szkół prywatnych.

Postulat ustanowienia osobnego inspektora kraj. dla języka niemieckiego, jest już z tej przyczyny wprost śmieszny, ponieważ nie istnieją osobni inspektorzy dla języka polskiego i ruskiego.

Nie o zabezpieczenie bynajmniej nie zagrożonych praw językowych Niemców galicyjskich rozchodzi się też agitatorom wszechniemieckim z zachodu, lecz o sztuczne wytworzenie kwestyi niemieckiej w Galicyi, zakwestyonowanie polskiej autonomii, rozszerzenie wpływów niemieckiego centralizmu na wewnętrzne stosunki galicyjskie.

Tej zaś otwarcie wrogiej dla Polaków propagandy już i z tej przyczyny lekceważyć nam nie wolno, ponieważ znajduje ona poparcie ze strony radykalnych żywiołów ruskich w kraju, jak tego nowym dowodem wystąpienie ks. Niżankowskiego na tym zjeździe. Nienawiść tych żywiołów do polskości zaślepia ich do tego stopnia, iż nie widzą, jak poważne przez to niebezpieczeństwo wytwarzają dla swoich celów narodowych, pominąwszy już to, że tego rodzaju przymierzem, wprost dla strony polskiej prowokującem, zrazić sobie muszą i te jeszcze żywioły demokratyczne, które w kwestyi ruskiej zajmują możliwie najbezstronniejsze stanowisko.

Miarodajne sfery polskie nie mogą i nie powinny dłużej obojętnie patrzeć na tę otwarcie wrogą dla polskości propagandę. Na tego rodzaju prowokacye niemieckie należy rychło dać stosowną odpowiedź, chociażby tylko przez wprowadzenie u nas w życie tego systemu odpornego, którym posługują się Niemcy w Dolnej Austryi przeciwko rzekomej inwazyi czeskiej. Co im wolno, do tego i nam prawo przysługiwać powinno.

Autoreforma lordów.

Lordowie, chcąc bronić się przed narzucanym im przez liberałów bilem parlamentarnym, postanowili zreformować się sami. W tym też celu trzej najwybitniejsi przedstawiciele konserwatyzmu angielskiego: lordowie Curson, Lansdowne i Balfour, przedłożyli opracowane przez siebie projekty takiej autoreformy. Miała ona przekonać wyborców, że lordowie bynajmniej nie upierają się tak zaciekle przy swoich przywilejach, jak to zwykli przedstawiać ich liberalni przeciwnicy, lecz że przeciwnie, rozumiejąc należycie ducha czasu, sami gotowi są przeprowadzić reformę Izby wyższej, którąby temu duchowi odpowiadała. Oczekiwany jednak efekt tej ofiarności lordów zawiódł całkowicie. Wyborcy okazali za mało zaufania do reformistycznych zdolności lordów i woleli reformę Izby wyższej powierzyć liberałom. Sami lordowie zaś, widząc bezskuteczność swoich ustępstw, zrozumieli odrazu, że zapał walki wyborczej uniósł ich za daleko w autoreformistycznych zapędach. Postanowili tedy zawrócić.

Zaczęto od najdalej posuniętego projektu autoreformy, którego autorem jest przedstawiciel partyi środka w Izbie lordów Balfour. Proponuje on, jak wiadomo, referendum, jako środek mający wyrównywać spory między oboma Izbami. W ubiegłym tygodniu odbyła się w Izbie lordów obszerna dyskusya nad tym projektem, która dała wynik ujemny, ponieważ okazało się, że Balfour rozszerzył pojęcie referendum do takich granic, które znacznie przekraczają intencye większości lordów. Balfour bowiem projektuje referendum nietylko wtedy, kiedy obie Izby parlamentu nie mogą dojść do zgody w sprawie jakiejś ustawy, ale dopuszcza także, że na żądanie dwustu członków Izby niższej każda sprawa może być wyjęta z pod kompetencyi parlamentu i oddana pod referendum. To drugie postanowienie przestraszyło lordów, którzy dalszą debatę nad radykalnym projektem odłożyli do „chwili bardziej odpowiedniej“, t. j. pogrzebali cały projekt.

Z kolei miał przyjść pod obrady drugi projekt autoreformy Izby lordów, którego autorem jest lord Lansdowne. Tu jednak nastąpiła niespodzianka. Oto autor projektu, opierając się na fakcie, że projekt ten zaczyna się od ustalenia liczby członków Izby wyższej, czyli ogranicza prerogatywę króla w mianowaniu dowolnej liczby tych członków, zaproponował, aby przed przystąpieniem do dyskusyi, wystosować najpierw do króla adres z wiernopoddańczem zapytaniem, czy pozwoli wogóle Izbie lordów dyskutować nad ograniczeniem jego prerogatyw? Nieoczekiwany ten manewr taktyczny znakomitego polityka konserwatywnego, miał cel następujący:

Królowi przysługuje prawo mianowania nowych członków Izby wyższej w liczbie zupełnie nieograniczonej. Liberałowie zaś grożą, że w razie, gdyby Izba lordów nie chciała przyjąć bilu parlamentarnego, Asquith doradzi królowi zamianowania takiej liczby parów z pośród liberałów, aby w Izbie lordów powstała większość, potrzebna do uchwalenia bilu. Jeżeli tedy teraz król ma odpowiedzieć na wiernopodańcze zapytanie lordów, czy wolno im obradować nad ograniczeniem tej jego prerogatywy, to rząd liberalny znajdzie się w ogromnym kłopocie, będąc zniewolonym do podyktowania królowi odpowiedzi, będzie musiał, albo pozwolić na taką debatę, albo też nie pozwolić na nią. W obu razach powstanie precedens dla liberałów i ich planów bardzo niekorzystny. Jeżeli bowiem król, za radą gabinetu liberalnego, da lordom swoje przyzwolenie, to wówczas zgodzi się niejako już z góry na ograniczenie swojej prerogatywy, a więc nie będzie mógł mianować parów liberalnych dla wytworzenia sztucznej większości w Izbie lordów. Jeżeli zaś król nie udzieli tego pozwolenia, to wówczas będzie to niejako zapowiedzią pośrednią, że także i na radykalną reformę Izby lordów król się nie zgodzi.

Jak widzimy, Lansdowne i idący za nim konserwatyści, wymyślili bardzo subtelne pociągnięcie na szachownicy politycznej, które miało zmusić liberałów do uznania partyi za — „nierozegraną“. Jednakowoż i politycy liberalni nie łatwo dają się osaczyć. Zrozumiawszy należycie intencyę wniosku Lansdowne'a, udaremnili go bardzo prędko i bardzo zręcznie. Oto Asquith doradził królowi odpowiedź przyzwalającą na prowadzenie dyskusyi nad projektem autoreformy Izby lordów, nie przesądzającą jednakowoż w niczem ostatecznego stanowiska korony wobec tego projektu.

Widząc tak mały skutek swojego manewru, stracili lordowie od razu wszelką chęć do debatowania nad projektami swojej autoreformy i postanowili odłożyć debaty aż na czas poświąteczny. W tym czasie będą się oni zapewne starali o wynalezienie nowego jakiegoś środka, celem udaremnienia planów liberałów. Należy jednak wątpić, czy im się to uda mimo całego ich mistrzowstwa w grze politycznej. Gabinet Asquitha bowiem niema przed sobą innej drogi, jak tylko za wszelką cenę przeprowadzić bil parlamentarny, albo narazić się na sromotny upadek przy najbliższej sposobności. Ponieważ jednak partyi liberalnej o zamiary samobójcze posądzać niepodobna, przeto należy przypuszczać, że odparuje ona każdy zamach lordów i celu swojego dopnie.

Brutalny wyrok.

W mieście Metz, stolicy przyłączonej do Niemiec części Lotaryngii, toczył się przed kilku dniami proces polityczny, który wywołał głośne echo po obu stronach Wogezów, w Niemczech i we Francyi. Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie wydziału tamtejszego francuskiego towarzystwa sportowego, pod nazwą „Lorraine sportive“, ludzie wyłącznie bardzo młodzi, z których kilku nie dożyło jeszcze dwudziestego roku. Proces ten był epilogiem głośnych przed kilku miesiącami burzliwych zajść w Metzu między członkami rzeczonego towarzystwa i biorącą ich stronę publicznością, a władzą policyjną. Rozchodziło się o to, że wydział towarzystwa, mimo wydanego przez policyę zakazu, urządził koncert na cele rzekomo francuskie i że przemocą wtargnął do zamkniętej wskutek zakazu policyjnego sali. Akt oskarżenia zarzucał też jego członkom, prócz przekroczenia zakazu policyjnego, naruszenie spokoju domowego (Hausfriedensbruch), a niemniej podburzanie do gwałtów.

Ostatnie to okarżenie w toku procesu usunięto; zrezygnowała z niego nawet prokuratorya, gdy się okazało, że nie ma najmniejszej faktycznej podstawy do takiego zarzutu. Lecz i co do dwóch innych brakowało faktycznych znamion karnych. Pokazało się, że pruska policya tamtejsza względem francuskich stowarzyszeń w podobny sposób tendencyjnie interpretuje i stosuje rozmaite przepisy ogólno-niemieckiej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, jak względem organizacyi polskich w zaborze pruskim. Koncert urządzony przez „Lorraine sportive“, na który wstęp możliwy był tylko za okazaniem zaproszeń, uznano za zebranie publiczne; zakaz odbycia go wydano dopiero na kilka godzin przed koncertem. Obrońcy oskarżonych wykazali, że wydział towarzystwa mógł zakaz ten rzeczywiście uważać za bezprawny, za policyjną szykanę, że jego interpretacya ustawy była w tym wypadku trafniejszą i ostrożniejszą, niż interpretacya policyi. A przytem składał się on przecie z ludzi młodych, niechętnie poddających się krzywdom i szykanom. Niektórzy z nich — jak wywodził jeden z obrońców — powinni stawać nie przed zwykłym trybunałem karnym, lecz przed trybunałem dla młodocianych. Tę ich młodość należy też uważać za ważną okoliczność łagodzącą. Zgodnie też domagali się obrońcy, ażeby oskarżonych ukarano conajwyżej za drobne przekroczenie rozporządzenia policyjnego, na małą karę pieniężną.

Inaczej zapatrywała się na tę sprawę prokuratorya. Jej zastępca nadał rzekomej winie oskarżonych charakter polityczny, zarzucił im tendencye antiniemieckie i sympatye dla Francyi. Trybunał zaś przychylił się do zdania prokuratoryi i skazał przewodniczącego towarzystwa „Lorraine sportive“ Samain'a na 6 tygodni więzienia, innych oskarżonych również na kary więzienia kilkotygodniowe lub kilkodniowe.

Cóż przez to osiągnięto? Jedynie to, że opuszczających gmach sądowy skazanych wielki tłum publiczności powitał okrzykami: „Niech żyją“, że ostentacyjnie wśród okrzyków francuskich wprowadził ich jako męczenników do lokalu zebrań towarzystwa. Faktycznie też proces ten podrażnił na nowo uczucia narodowe Francuzów lotaryńskich i ożywił ogromnie ruch opozycyjny przeciwko rządowi niemieckiemu w tych wydartych Francyi krajach, ruch, który powoli już usypiał. We Francyi zaś wyrok ten odświeżył na nowo niezabliźnioną jeszcze ranę i dał prasie powód do ostrych ataków na Niemców i niemiecką sprawiedliwość.

Liberalna prasa niemiecka bardzo nad tem ubolewa i ostro krytykuje ów wyrok. Jeden z jej organów zaznacza, że oficyalne koła niemieckie dziwny posiadają talent budzenia wszędzie nienawiści do Niemców.

Załatwienie sprawy kolei Bagdadzkiej.

Sprawa kolei Bagdadzkiej, która przez ostatnie tygodnie zaprzątała tak żywo cały europejski świat polityczny, została ostatecznie załatwioną. Dnia 25 marca wielki wezyr Hakki pasza i minister skarbu Dżawid bej z jednej, a p. Huguenin, dyrektor kolei Anatolijskiej i przedstawiciel „Deutsche Bank“ z drugiej strony, podpisali umowę, wieńczącą wielkie dzieło niemieckie, które, wedle słów G. Hanotaux w „Revue Hebdomadaire“ stanowi naturalne uzupełnienie wielkiego morskiego planu Niemiec dla którego z gorączkowym pospiechem budują on jednego Dreadnoughta po drugim.

Zarówno Niemcy jak Turcy tryumfują. Oficyalny organ komitetu młodotureckiego „Tanin“ nazwał tę ugodę w entuzyastycznym artykule „najważniejszym etapem w ewolucyjnym rozwoju młodej Turcyi“ i przypomniał czytelnikom słowa z programowej mowy wielkiego wezyra Hakki paszy którą tenże wygłosił przy otwarciu obecnej sesyi parlamentu tureckiego. Powiedział on między innemi:

„Przyszłość naszego państwa w znacznym stopniu zależy od rychłego ukończenia kolei Bagdadzkiej, która otworzy drogę dla przemysłu, rolnictwa i handlu do wielkiego kraju, od tysięcy lat będą cego spichrzem ludzkości, kolebką jej cywilizacyi. Jeszcze w czasach Abasydów Mezopotamia liczyła 20 milionów ludności. Dzisiaj zaś niema tam nawet dwóch milionów. — Wielka arterya kolejowa, która połączy Konstantynopol z jednej strony z zachodem, z drugiej zaś z Persyą i Indyami, ożywi ten zapomniany i zaniedbany dotychczas wielki kraj“.

Przeszedłszy następnie od liryki do praktyki wielki wezyr wskazał na to, że najważniejszą kwestyą przy ostatecznym sfinalizowaniu kolei Bagdadzkiej była sprawa gwarancyj kilometrowych.— Żądanię Niemiec, aby na te gwarancye użyto nadwyżki z ceł, któreby były uzyskane z podwyższenia ich o 4 proc., nie mogło być spełnione, ponieważ niektóre państwa sprzeciwiły się temu stanowczo, szczególniej zaś Anglia oświadczyła, że nie zgodzi się na podwyższenie ceł w tym celu. Ostatecznie stanęło na tem, że gwarancye kilometrowe znalazły pokrycie w nadwyżkach dochodów „Dette Publique“.

Jak wiadomo, najtrudniejszy problem w całej sprawie stanowiła budowa ostatniej części ogromnej drogi, mianowicie z Bagdadu do Zatoki Perskiej. Budowie tej ostatniej linii usiłowali Anglicy i Francuzi wszystkimi sposobami przeszkodzić, nie chcąc dawać Niemcom wolnego wyjścia na Ocean Indyjski. W tym celu lord Curson, będąc jeszcze wicekrólem Indyj, spowodował obsadzenie Koweitu przez Anglię, ponieważ jest to najlepszy port na wybrzeżach Zatoki Perskiej, do którego też mieli Niemcy pierwotnie zamiar kolej swą doprowadzić. Obecnie zaś, kiedy Niemcy nie chcąc utrudniać sobie roboty, zrzekli się myśli o Koweicie i zgodzili na port znacznie gorszy, mianowicie Basrę, zaczęli Anglicy robić inne trudności. Aby ich także uniknąć, zrezygnowali Niemcy z zamiaru budowania ostatniej części kolei we własnym zarządzie i zaproponowali, aby część tą uczynić międzynarodową z tem zastrzeżeniem, że kapitał niemiecki

Z nowej beletrystyki.

T. Jaroszyński: Mistrz Kłębek. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. — Edward Słoński: W więzieniu. Warszawa. G. Centnerszwer. — Partya. Romans rewolucyjny. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. — Jan Lemański: Kamień filozoficzny. Lwów. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. — G. Olechowski: Rzeczy widziane. Warszawa. St. Sadowski. Józef Weyssenhoff: Erotyki. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Utalentowany krytyk malarski, autor dramatyczny i powieściopisarz w jednej osobie, p. Tadeusz Jaroszyński, pokusił się o napisanie powieści współczesnej na tle życia malarzy. Mieliśmy już niemało w naszej dawniejszej i nowszej literaturze utworów powieściowych o motywach zaczerpniętych z życia artystów, opowiadających o walkach i łamaniu się dusz wybiegających w swych idealnych aspiracyach poza sferę prozy życia. P. Jaroszyński motyw malarskiej swej powieści rzucił na tło satyryczne, a znając wybornie sferę ludzi i stosunków opisywanych, obserwacyę swą skierował na chwilę współczesną i omówił problem t. z. modernizmu w sztuce współczesnej. Nie ulega wątpliwości, że przed niedawnym bardzo czasem przeżywaliśmy w sztuce okres jakiegoś chorobliwego przesilenia. Nawet trzeźwi, zdrowi i rozumni ludzie ulegli w wielu wypadkach temu owczemu pędowi nowych wyzwolonych kierunków w sztuce, których patronem była blaga, a istotą nieuctwo. — Na szczęście schyłkowy ten kierunek przeminął — po krótkiej orgii nonsensu zdrowy rozsądek i trzeźwy pogląd na istotę, treść i zadania sztuki powrócił do swych praw, a nieliczni już tylko maruderzy unoszą jeszcze strzępy sztandaru, który bez chwały schodzi z widowni historyi sztuki.

Przełomową tę chwilę w ewolucyi polskiej sztuki uwiecznił p. Jaroszyński w „Mistrzu Kłębku“. Jest to obraz życia i przygód dziecka sutoryny warszawskiej Franciszka Kłębka, który przypadkowo w okresie najwcześniejszego dzieciństwa dostaje się na wieś i tam ulepionym ze śniegu bałwanem zwraca na siebie uwagę proboszcza miejscowego. Zalecony przez tegoż gorąco redaktorowi poczytnego dziennika miejscowego, wiejski samouk otrzymuje pomoc pieniężną na wyjazd za granicę, a liznąwszy tu owdzie nieco podstaw rysunku i rzeźby, wraca do kraju po laury, jako pionier modernizmu w sztuce. Z początku towarzyszy mu powodzenie, a zachwyt grona dekadentów kawiarnianych, z Bajduchą na czele, pasuje go na rycerza sztandaru, po krótkim jednak okresie popularności, która bohaterowi zdobyła tytuł „mistrza“, następuje przymusowa likwidacya efemerydy sławy i powodzenia. Mistrz zniechęcony porzuca sztukę i wraca uprawiać na wsi odziedziczony po ojcach szmat ziemi. Społeczeństwo kapłanów sztuki czystej straciło tym sposobem wybitnego pioniera, a grono waryatów w sztuce jednego ze swoich najwybitniejszych koryfeuszów.

Jako satyra, powieść o Mistrzu Kłębku posiada kapitalne zalety obserwacyi i satyrycznego zacięcia. Niesie ona błysk pogodnego humoru i to jest jej największą zaletą. Długa galerya figur powieści tryska życiem, a pewne szczegóły i epizody są odbiciem zdarzeń i wypadków, których byliśmy niedawno świadkami, a które doskonale odbijają świat rzeczywistych stosunków i typy o znanych rysach charakterystyki. Powieść zdradza rutynowane pióro belletrysty, patrzącego na świat i stosunki okiemi krytycznego satyryka.

W inną zupełnie sferę myśli, uczuć i pragnień zwraca się młody powieściopisarz Edward Słoński, który pierwociny wzlotów swego ducha ubierał w szatę wiązanego słowa i w cyklu poezyj lirycznych śpiewał hymny pogodne o słońcu, rzucając snopy światła na szarzyznę życia, wielbiąc piękno w naturze i tęsknoty duszy ludzkiej do tego piękna. Wstrząsające wypadki polityczno-społeczne oderwały myśl młodzieńczą od tych snów i rojeń o pięknie życia, a skierowały ją na szare mroki, jakie zaległy wszystkie dziedziny zbiorowych dążeń społecznych i narodowych. Nie w poezyi już, ale w powieści składa tym razem młody twórca przędzę uczuć i myśli swoich, pragnie być historykiem tego wstrząsającego okresu przeżyć ostatnich, którego widma długo błąkać się będą po niwie naszej beletrystryki.

W tomiku opowiadań zatytułowanych „W więzieniu“ (Warszawa 1911. G. Centnerszwer i Sp.) przesuwa autor szereg opowiadań z życia więziennego. Maluje dusze trawione tęsknotą beznadziejną do słońca, rozpamiętujące gorycz swego bytowania, rwące się całą potęgą życia z za kraty więziennej do słońca i swobody. Walka psychiczna, refleksya każąca mierzyć wielkość ofiary potęgą celu, który ją wywołał, kojąca gorycz teraźniejszości nadzieją świetlanej przyszłości, zabarwia szarym kolorytem ten świat odrębny uwięzionych, odciętych kratą od świata żyjących. Ten cykl opowiadań, przepojonych mimo pesymizmu, który położył swe piętno na tej książce, poezyą wielkiej ofiary, daje świadectwo pogłębieniu myśli, rozszerzeniu obserwacyi na te dziedziny roboty zbiorowej, które były terenem wielkiej roboty politycznej, uwieńczonej na razie niestety tylko plonem ofiary i męczeństwa. Zbiorek opowiadań „W więzieniu“ był wstępem, przygotowaniem się niejako autora do powieści na szerszą obmyślanej skalę, w której miały znaleźć odbicie echa wielkiej rewolucyi z lat ostatnich. „Partya“ — romans rewolucyjny — odsłania nieznane i niewyzyskane dotąd przez żadnego z powieściopisarzy, zajmujących się ostatnią rewolucyą w Królestwie, strony roboty konspiracyjnej. Powieść ta w ogólnym zarysie i głównych motywach pokrewna całemu cyklowi utworów powieściowych, które stworzyły pokaźną kronikę wypadków wstrząsających społeczeństwem zakordonowem po r. 1905, daje to, czego nie znajdujemy w żadnej innej powieści rewolucyjnej, obraz usidlania dusz młodocianych, ogarniętych wirem wypadków i wciągniętych do czynnej akcyi rewolucyjnej.

Mamy tu drobiazgowo przedstawiony proces psychologiczny, jaki przechodzi bohater powieści, Stach Kostrzewa, wciągnięty do partyi prosto z ławy gimnazyalnej i przechodzący całą Gehennę bólów, udręczeń, bohaterstw i sztucznego zapału dla sprawy, źle pojętej i źle postawionej. Wzięty za narzędzie przez fanatyków partyi, którzy chętnie wyręczali się w czynie bohaterstwem młodych zapalnych głów, serc i mózgów, Kostrzewa, dzięki swej inteligencyi, temperamentowi i skłonności do poświęceń, najpierw jest agitatorem, następnie bojowcem, wreszcie, jak większość sfanatyzowanych i bezkrytycznych głów, przydzielony do frakcyi eksproprvatorów, wywłaszcza z brauningiem w ręku kasy rządowe i kolejowe na rzecz partyi, a w ostatecznej konkluzyi staje się naturalną prawie rzeczy koleją bandytą. Jak tylu innych, kończy też od kuli tej sprawiedliwości, której służył, której oddał swoje czyste, niezepsute serce.

Na tło tej ponurej tragedyi złamanego życia i złamanych skrzydeł bohatera, rzuca autor w słabym zarysie zresztą, romans Kostrzewy z młodem dziewczęciem, które widziało w swym wybranym bohatera idei i wpatrzone w jego ofiarne czyny, gotowe było wznieść się z nim razem na wyżyny poświęceń. Romans ten przewija się jak srebrna nić wśród szarej kanwy opowiadania, tętniącego prawdą, doskonałą obserwacyą i znajomością ludzi i stosunków, i jest rzetelną okrasą artystycznej strony utworu, któremu zarzucić można jedynie brak psychologicznego wycieniowania niektórych postaci i sylwetek i brak dostatecznego umotywowania pobudek czynu głównej postaci powieści. Jakkolwiekbądź „Partya“ jest utworem o głębszych wartościach, powieścią aktualną i żywą, jedną z tych, które jako odbicie współczesnych wstrząśnień, nie będzie bez znaczenia, nawet jako materyał i dokument dla tych, co poszukiwać będą klucza do tajemnic duszy pokolenia twórców tych bolesnych wypadków.

Odrębny zgoła typ pisarza reprezentuje we współczesnej beletrystyce Jan Lemański — poeta ironiczny i satyryk, pisarz, który wynalazł dla wyrażenia swej myśli na wskroś oryginalną formę i metodę, wyróżniającą go odcałej plejady poetów, satyryków i twórców aforyzmów i meandrów. Forma Lemańskiego czy w wierszach, czy w noweli, czy w satyrycznej prozie, ma wybitny typ wyższej kultury i wytworności słowa, która daje utworom jego pewien specyalny wdzięk. Cechą zasadniczą umysłowości Lemańskiego jest pierwiastek satyryczny. Zaprawia on nim wszystko, co z pod pióra jego wychodzi, zabarwiając zresztą tło każdego pomysłu literackiego pogodnym humorem. Filisterstwo myśli, apatya czynu, pycha pasożytów społecznych, są szczególniej umiłowanym motywem satyrycznych ekskursyj Lemańskiego. Po kilku tomikach poezyj satyrycznych i grotesek wydał Lemański świeżo nowy zbiorek pt. „Kamień filozoficzny“. Otwiera go nowela „Wioseczka“, wykwintnie ujęta niby nowela, niby sielski obrazek, a właściwie dojmująca satyra na egoizm zamożnych krewnych, którzy, przygarnąwszy ubogą krewną, dokuczają jej w potworny sposób. Szereg scen z życia rodzinnego, a właściwie epizodów, w których autor oświetla satyrycznie występujące w tym drobiazgu osoby, poddając ironicznej chłoście ich wady i śmiesznostki, tryska ogromnym dowcipem. Po za tem na zawartość tomiku złożył się długi cykl drobiazgów, satyr, grotesk i aforyzmów, gdzie autor puszcza szeroko wodze swym skłonnościom ironizowania pewnych.

dopuszczony będzie do budowy tej ostatniej części kolei w takiej samej wysokości, co kapitały angielski i francuski.

Takiej propozycyi już ani Anglia, ani Francya odrzucić nie mogły, chociaż jest rzeczą niewątpliwą, że Niemcy, stawiając ją, zdecydowały się tylko na pozorne ustępstwo. Poza tureckim bowiem kapitałem, angażowanym w budowie ostatniej części kolei, stać będzie zawsze bank niemiecki, tak, że przewaga kapitału w przedsiębiorstwie, aczkolwiek zamaskowana, pozostanie w rękach niemieckich, z tą tylko dla Niemiec [illegible] bardzo korzystną różnicą, że taka ugoda otwiera dla obligacyj kolei bagdadzkiej giełdy francuską i angielską, dotąd dla nich całkiem prawie zamknięte, co przyspieszy znacznie uruchomienie potrzebnych kapitałów i samą budowę.

Tak więc, jeżeli nie wyłonią się nowe jakieś dziś jeszcze nie przewidywane przeszkody, to kolej bagdadzka zostanie w całości oddana do użytku za jakie pięć lub sześć lat, otwierając istotnie nową epokę dla życia ekonomicznego i kulturalnego nie tylko Mezopotamii i Azyi Małej, lecz także dla całej Europy. Nieprzerwany prawie pas szyn kolejowych, od Hamburga do Oceanu Indyjskiego, zawładnie bardzo rychło na całym handlu światowym, wciągając w orbitę cywilizacyi współczesnej ogromne kraje, które, same będąc niegdyś ogniskami wielkiej cywilizacyi, stały się potem jałowemi pustyniami, po których, przez długie wieki, błąkali się tylko ubodzy koczownicy ze swojemi stadami.

Dzisiaj wiadomo już, że urodzajna ziemia doliny Eufratu i Tygrysu nie utraciła bynajmniej swej siły rodzącej, która cechowała ją w głębokiej starożytności. Potrzeba ją tylko z równą starożytnym pilnością i systematycznością uprawiać, aby i dzisiaj zaczęła dawać [illegible] produktów. Obliczono, że w wielkim tym kraju można będzie założyć plantacye samej bawełny tak wielkie, iż będą one pokrywały zapotrzebowanie całej kuli ziemskiej. Bawełna jednak nie będzie bynajmniej jedynym produktem tych zmartwychwstałych krajów, nad którymi Niemcy zdobyły wyłączną prawie władzę i wpływ, odnosząc w ten sposób wielki tryumf swojej dyplomacyi i wytrwałości.

Bohater albański.

Tuż poza progiem Europy cywilizowanej, a mianowicie w Albanii, panują dzisiaj jeszcze stosunki średniowieczne; patryarchalność swojego rodzaju, zabytki społeczne i polityczne, zdumiewające swoim archaizmem tych nawet, którzy zaledwie o dzień drogi są oddaleni od tej krainy, europejskiej wprawdzie, ale tak barbarzyńskiej dla Europy. Z południowych kresów państwa austryackiego jest stosunkowo do Albanii niedaleko, a jednak kraju tego i jego ludności nie znają nawet ci niedalecy sąsiedzi. I nie ulega wątpliwości, że w ostatnich dziesięcioleciach niejedna zupełnie dotąd nieznana kraina afrykańska została lepiej zbadana i bardziej do przyjęcia europejskiej cywilizacyi przygotowana, niż Albania.

Tylko od czasu do czasu przychodzą do Europy wiadomości, świadczące, że ludność, zamieszkująca Albanię, jest wedle pojęć naszych wyrażenia dziwną. Oto jeden z ostatnich przykładów. Żołnierz albański, stojący w koszarach w Konstantynopolu na posterunku, zastrzelił swojego przełożonego, [illegible] Schlechtinga, jednego z obcych instruktorów armii tureckiej. Mówiono z początku, że to była zemsta z powodu obrażonej godności ludzkiej owego żołnierza — później okazało się, że ten mieszkaniec gór albańskich uczuł nagle niepowstrzymany pociąg do zastrzelenia człowieka. Przyszła na niego — mówili inni żołnierze albańscy — taka chwila, że musiał widzieć krew i padającego człowieka.

Dziwni ludzie niezaprzeczenie. Ale nie tylko ten szeregowiec i prosty góral należy do „dziwnych", także przywódcy albańscy, stanowiący czoło narodu, muszą w Europie wywoływać zdziwienie. A więc znowu przykład. Do najwybitniejszych przywódców albańskich należy Issa Boljetinac, znany równie dobrze w Konstantynopolu, jak Cetynii, jak w górach albańskich.

„Przed laty 12 — pisze jeden z korespondentów dziennikarskich, przebywających w Ueskuebie — byłem kilka razy gościem Issy Boljetinaca, który nawet zwierzał się przedemną. Przyjął mnie w swojej „kuli" pod Boljetinem, gdzie żył wtedy w ciągłej walce z władzami, wyjęty z pod prawa, jako morderca. Na wyniosłej skale, u której stóp szumią fale Ibaru, a na którą wiodła karkołomna ścieżka, zbudował sobie Issa rodzaj fortecy z głazów, objętości metra sześciennego. W oknach znajdowały się kamienne okiennice, poruszające się na żelaznych zawiasach, a ponad budynkami wznosiła się wieża, na której dzień i noc przebywał zaufany sługa Issy, sokolim wzrokiem rozglądający się po okolicy, czy jego panu nie grozi niebezpieczeństwo. W razie potrzeby wystarczało kilka strzałów, ażeby zwołać na pomoc okolicznych Arnautów.

„Wedle pojęć europejskich, Issa uważany być musi za mordercę, wedle pojęć albańskich spełnił tylko święty obowiązek, zabiwszy kilkunastu ludzi, ażeby pomścić śmierć braci i szwagra. Wtedy nie wolno mu było pokazywać się w Mitrowicy, mimo to co najmniej dwa razy na tydzień można było widzieć „pana na Boljetinie", jadącego na rumaku arabskim przez ulice Mitrowicy. W kamizelce, wyszywanej złotem, siedział dumnie na koniu, mając za pasem rewolwer, wykładany srebrem, a na plecach podobnie zdobny karabin Martiniego. Otaczała go wierna drużyna, licząca 40 do 50 ludzi, po [illegible] uzbrojonych od stóp do głowy. Chociaż w Mitrowicy znajdował się garnizon turecki, nikt nie śmiał tknąć „pana na Boljetinie".

Po niejakim czasie Issa Boljetinac pojednał się ze swoimi nieprzyjaciółmi i został ułaskawiony. Po długszym targu oszacowano życie poległych z jego ręki ofiar na 12 do 30 funtów tureckich, a pieniądze otrzymały rodziny zabitych. Były sułtan Abdul Hamid, znający dobrze Albańczyków i umiejący ich jednać sobie, darował Issie wielki kamieniołom, który wszystkim prawie Albańczykom dostarczał kamieni młyńskich. Dochód z kamieniołomu był stosunkowo znaczny, zwłaszcza, że kamieniołom nic nie kosztował. Rentę w sumie 50 funtów miesięcznie otrzymał Issa po zamordowaniu konsula rosyjskiego w Mitrowicy, nazwiskiem Cerbina. Wtedy wybuchło powstanie w Albanii. Issa został powołany do Konstantynopola i wrócił stamtąd jako płatny „urzędnik", mający czuwać nad utrzymaniem porządku.

Od owej pory panował spokój w owej okolicy. Dochody z kamieniołomu, także pensya pozwalały panu na Boljetinie żyć wygodnie, zwłaszcza, że matka jego otrzymała także rentę. Napadów rabunkowych nie potrzebował już Issa urządzać. Ale oto przyszła konstytucya, a z nią przewrót w życiu Boljetinaca. Skreślono jego pensye i rentę matki, odebrano mu kamieniołom, a jeden z członków komitetu młodotureckiego i poseł albański, osobiście źle dla Issy usposobiony, spowodował [illegible] przeciwko niemu [illegible]. Nie potrzeba [illegible] nagłym zwrotem [illegible] za rzą[illegible] propagandę [illegible] pozbawionego [illegible]. [illegible] wojska ruszyło [illegible] zręcznie [illegible] znaczne [illegible] zrównały [illegible] na skałę [illegible].

Jednakże Issa Boljetinac zniknął, jak mówiono, [illegible]. [illegible] w innej posiadłości swojej [illegible], a gdy w roku ubiegłym wybuchło powstanie, Issa Boljetinac stanął jeden z pierwszych na placu boju. Walczył pod Crnalewą i Stimlią, a gdy karabiny maszynowe zdziesiątkowały Albańczyków, przedarł się do Czarnogóry z garścią wiernych towarzyszy. W Czarnogórze znajdował się z innym z wodzów, Hassan Hussein z Badakowa. Przez zimę przygotowywał powstanie w Albanii. — Rząd młodoturecki czynił wszystko, ażeby go dostać w swoje ręce, ale bezskutecznie, co [illegible] powagę i popularność Issy w Albanii.

Issa Boljetinac liczy 45 lat życia. Wysoki, smukły, jest mimo to silnie zbudowany. Duże, czarne oczy patrzą nieco melancholijny. Cała prawie jego rodzina zginęła w walkach z [illegible] pozostał mu ulubiony syn, o którym chętnie mówi. — Obecnie za odebranie kamieniołomu i renty, za prześladowania ze strony rządu tureckiego, Issa Boljetinac pragnie wziąć odwet.

Z ruchu wyborczego.

(Koresp. „Nowej Reformy.")

Jarosław, 7 kwietnia.

Dotychczasowy poseł naszego miasta, burmistrz dr Dietzius, nie ma zamiaru ubiegania się o mandat, aczkolwiek czynione są starania, aby go do tego skłonić. Część wyborców podnosi kandydaturę Ignacego Rychlika, dyrektora tutejszego gimnazyum, który był już w swoim czasie posłem do Rady państwa i który już oficyalnie zgłosił swoją kandydaturę. Dzienniki podnoszą kandydatury pp. Battaglii, szefa sekcyi w min. skarbu Gałeckiego, a nawet Eksc. Bilińskiego. Oficyalnie zgłosił swoją kandydaturę sekretarz Izby handlowej dr Stesłowicz ze Lwowa. Mówią też powszechnie o kandydaturze dr Germana. Z ramienia partyi socyalno-demokratycznej stanie najprawdopodobniej do walki wyborczej adwokat dr Marek z Krakowa.

Mamy więc sporo kandydatów. Jednak jest pewnem, że tylko kandydat szczerze demokratyczny może w Jarosławiu liczyć na powodzenie. Kandydatury konserwatywne lub klerykalne widoków zwycięstwa nie mają, mogłyby się tylko przyczynić przez swoje wystąpienie do zwycięstwa kandydata socyalistycznego W r. 1907 kandydat socyalistyczny zebrał 1000 głosów.

Nowy Sącz 4 kwietnia.

Jak słychać, pragną tutaj z okręgu wiejskiego zgłosić swoje kandydatury: byli posłowie Ciągło i Stanisław Potoczek, były poseł Jan Potoczek (centrum), zastępca posła Kubisz, poseł Myjak, nadto Szewczyk; z powiatu grybowskiego poseł Cieluch i Smiałowski, właściciel dóbr (niezależny). Stronnictwo narodowo-demokratyczne postanowiło zaproponować dwóch kandydatów: Potońca, kolejarza i Bednarka, urzędnika Rady powiatowej. Rusini wysuwają jednego kandydata. Jeżeli stronnictwa polskie nie ustalą kandydatów, kandydatura ruska ma zupełne szanse zwycięstwa już przy pierwszych wyborach. Ponieważ okręg wyborczy jest dwumandatowy, więc należy wziąć pod uwagę słuszne żądanie powiatu grybowskiego, aby jeden poseł był z Sądeczczyzny, a drugi z Grybowskiego, nie zaś jak było dotąd, że obydwaj pochodzili z Nowego Sącza.

Taka jest sytuacya na wsi. Co do miasta, to robotnicy dotychczas milczą i wyczekują. W stronnictwie narodowo-demokratycznem omawianą jest kandydatura dra Maryana Starzewskiego, przeciw byłemu ministrowi Korytowskiemu. Jest ogólne zdanie, iż w razie walki wyborczej Korytowskiego z dr Starzewskim, wyjdzie socyalista, a tym jest przypuszczalnie dr Marek. O kandydaturze Polskiego stronnictwa demokratycznego dotąd nic nie słychać.

O pomnik Kościuszki w Krakowie.

Wysokie pojęcie własnej wartości jest połową szczęścia ludzkiego na tym padole. Szczęśliwi tedy są mężowie, którzy tworzą t. zw. „jedenaście towarzystw kulturalnych" w Krakowie. Posiadają oni cenny skarb, talizman szczęścia i olimpijskiego spokoju, bo wiarę w dogmat, która im daje poczucie ogromnej powagi, wszystko najlepiej wiedzących. Owa „część narodu i to nie najgorsza" wierzy w swą nieomylność i ciska gromy klątwy na wszystkich, którzy tej nieomylności nie uznają. Ofiarą klątwy jest w tym wypadku i między innemi także Rada miasta Krakowa.

Zgromadzeni obywatele i przedstawiciele podwawelskiego grodu, za swą poczciwą chęć uczczenia pamięci Kościuszki na Rynku, zaliczeni zostali do rzędu „beotów i obskurantów", nie mających prawa głosu w sprawach własnego miasta. Komitet pomnika odsądzony od czci i wiary, nazwany gromadą upartych wandalów, niszczących „średniowieczny wygląd" Rynku. Funduszowi pomnika odebrano zasiłek 10.000 K, a do ludów Polski wystosowano „ostrzeżenie" przed zamachami barbarzyńców, oraz groźbę kary, ze strony „nie najgorszej części narodu". Ta „nie najgorsza część" narodu, to właśnie jedenaście towarzystw kulturalnych.

Ratuje ona „średniowieczny wygląd" rynku, zasadą „o niezapełnianiu go w zasadzie pomnikami" i niedopuszczaniem do postawienia na nim Kościuszki, przypuszczać pragnę, że chyba nie dla liberalnych i zbyt postępowych przekonań zmarłego przed 100 laty Naczelnika. Na czemże jednak polega ten „średniowieczny wygląd" Rynku?. Prawdopodobnie na dwóch jedynych zabytkach średniowiecza, t. j. kościele Panny Maryi i wieży ratuszowej, bo więcej nie ma nic zgoła. Wszystkie domy mają fasady z wieku XIX i szara kamienica była przerabiana, tylko wnętrza ich mają jeszcze trochę „średniowiecza".

Obskuranci twierdzą wprawdzie, że kościół Maryacki i wieża ratuszowa są tak wielkie, że pomnik, nawet dziesięcio, czy piętnastometrowy, piękności ich zgasić nie może, ale — widocznie się mylą, i zresztą chodzi o to, aby „rozkład i średniowieczna kompozycya" rynku, pozostały.

Właściwie, jeśli o to chodzi, to należałoby odbudować ratusz stary, bo stał on przez całe wieki średnie, nawet aż do roku 1820 pod wieżą, i nadawał rynkowi „wygląd średniowieczny". Odbudowany jednak, byłby „falsyfikatem" (!) Słusznie! Ale w takim razie trzeba zburzyć Sukiennice, zaprzestać odbudowy Zamku, zaniechać restauracyi budynków św. Idziego, bo będą one, po przebudowie, takim samym falsyfikatem. Ze średnich wieków pozostanie w nich tylko trochę niewidzialnych cegieł w zrębie, a że sylweta średniowieczna nie zostanie, na to można przysiądz, jak również i na to, że „malowniczemi" nie będą, bo cała malowniczość ich polega na ich starości i zniszczeniu.

Przejdźmyż teraz do tej malowniczości, do kwestyi „piękna", czy „piękności" krakowskiego rynku. Niektórzy utrzymują, że rynek, aby był wiecznie pięknym, powinien zostać takim, jak jest dziś.

Można mieć także coś przeciw temu, mianowicie pragnąć, aby życie i rozwój nie zamarły w naszej starej stolicy, aby nie była przerwaną nić prawdziwej średniowiecznej tradycyi, która pojmowała rynek, jako miejsce najżywszego handlu, do czego je zresztą ś. p. król Bolesław Wstydliwy, t. zw. przywilejem lokacyjnym z r. 1256, a zatem, i głębokiego średniowiecza, był przeznaczył. Jednak i to jest zdaniem.

Są także i tacy, co piękności rynku naszego zasadzają na tem, aby kwitły na nim wiecznie przejawy coraz nowego życia, pozostawały dzieła przez pokolenia zostawiane, świadczące o żywotności, pracy i postępie całych pokoleń mieszkańców miasta.

Tym nie przeszkadzałby w niczem pomnik, będący świadectwem dojrzewania myśli, za którą walczył Kościuszko, tak, jak ich nie razi pomnik Mickiewicza. Argument, że ten pomnik „zeszpecił" rynek, jest tak samo dobrym jak ten, że rynek przyozdobił. Zawsze będą jedni twierdzić tak, a drudzy inaczej. Jest to rzeczą osobistych pojęć, a zresztą, dla ludzi żyjących za lat 50, będzie on już starożytnością, pełną charakteru epoki, związaną z rynkiem pamiątką, której ruszyć nie wolno, w myśl zasad wyznawanych przez 11 Towarzystw kulturalnych. Sub specie aeternitatis patrząc, wie się, że inaczej nie będzie, bo taką jest ludzka natura, i siła przyzwyczajenia, konserwatyzm, będący ojcem konserwowania quand même.

I znowu przyznać trzeba, że powyższe zdanie jest tak samo dobrem, jak każde inne. O „pięknie" czy „piękności" zatem, dysputować trudno, bo jest to rzecz czysto osobistego poglądu.

Jednakże 11 Towarzystw kulturalnych są instytucyami (czy instytucyą?), które powołane są, przez siebie same, aby ferować urzędowo wyroki o pięknie i ustanawiać prawidła oraz przepisy na piękność. Dobrze że tak jest, bo jest to podział pracy między fachowców. Przypomnieć jednak trzeba owe czasy niedawne, bo lat jakie 25 do 30 temu minione, kiedy wyobrażenia o pięknie, i właśnie u fachowców, były zasadniczo przeciwne dzisiejszym, kiedy szalał zapał wyrzucania i poniewierania wszystkiego co jest barokowem, a za szczyt piękności uważano tylko gotyk, choćby sfałszowany w w. XIX Jest zatem nadzieja, że i pojęcia, których bronią 11 Towarzystw kulturalnych, także dłużej nad lat 30 dogmatem nie pozostaną, a pomnik stać może lat 300 i więcej. Tak jest! Życie jest życiem! Niesie ciągle zmiany i form i pojęć. I nie pomoże tu ani czasowy dogmat, ani jego obrona. Piękność rynku polegać właśnie może na tem, że nagromadzono tam dużo świadectw minionego życia, dużo szczegółów, ożywiających jego wielką przestrzeń, dających dużo połączonych wrażeń. Nie tylko konserwować i zachowywać ciągle i nieustannie trzeba; ale trzeba umieć także nie lękać się czynów nowych.

Gdyby zresztą już od czasów Bolesława V., istniały urzędy konserwatorskie, 11 Towarzystw kulturalnych, i dzisiejsze teorye o pięknie, to nie mielibyśmy tego rynku, o którego stary charakter się walczy, bo by nie pozwolono było ani Lindintoldemu stawiać Sukiennic, ani budowniczym odrodzenia przerabiać gotyckich zabytków. Lecz ludzie wieku XV nie mieli dogmatów i nie bali się wznosić ani budowli ani pomników nowych

Jest to świadectwem ich siły twórczej, tak jak przesadne i przerafinowane konserwatorstwo, boję się, czy nie jest smutnem świadectwem braku twórczej myśli i odwagi w dobie dzisiejszej. Epoki twórcze nie boją się zmian; epoki słabej lub sztucznej twórczości są epokami konserwatorskiemi.

Może w sprawie tej odgrywa także rolę zacietrzewienie obustronne. W takim razie trzebaby rozważyć, z której strony pobudki są ważniejsze. Z jednej strony padają argumenty o nienaruszalnej piękności i charakterze średniowiecznym rynku oraz o małej wartości pomnika. Strona druga ma argument jeden: to jest, że historyczna, narodowa i społeczna wartość postaci Kościuszki, oraz Jego działalności, która zapoczątkowała epokę dzisiejszą myśli polskiej, jest nieco ważniejszą od teoryjek z zakresu estetyki. I chociażby argumenty estetyczne wytrzymywały krytykę, której nie wytrzymują, choćby pomnik był naprawdę takim, jakim nie jest, to nawet i wtedy argumenty strony pierwszej byłyby za słabemi aby zwalczyć twierdzenia strony drugiej, bo to twierdzenie jest rzeczą poważną. Można je wprawdzie nazwać „fałszywie pojętem hasłem", ale wiadomo, że w polemikach starają się ludzie zawsze wyciągać jak największe działa, choćby nie trafiały. Można zresztą tak samo stwierdzić, że Towarzystwo upiększenia miasta i okolicy wcale tego miasta ani tej okolicy nie upiększa, bo pojęcie piękna jest, jak powtarzam, rzeczą ściśle osobistą i względną. Mniej udanym za to jest morał o „lekceważeniu samej idei", którem Towarzystwo karci tak komitet, jak publiczność polską, niosącą składki na pomnik wyraźnie na rynku, a nie gdzieindziej. Publiczność bowiem karcić, trochę smutno, a komitet ową połajankę zniesie, bo jest tylko woli tej publiczności narzędziem. Dobrze przynajmniej, że Towarzystwo upiększenia miasta odpowiedzialności za pomnik nie bierze, bo jej nikt od tegoż Towarzystwa nie żąda, tembardziej, że po drugiej stronie są także „zapoznani i odsądzeni pod zarzutem uzurpacyi: artyści, architekci"; no! może „estetów" nie ma, ale to chyba lepiej dla tej strony...

Czy zaś pomnik „jest dziełem chybionem"? nie wiem, nie śmiem tego powtarzać wobec twierdzenia zgodnego kilku najtęższych polskich artystów, z których wymienimy tylko zmarłego, to jest ś. p. Juliusza Kossaka, a którzy wyrażali wszyscy najpochlebniejsze o pomniku zdanie, na co, są żyjący świadkowie.

Niechże więc, owa „nienajgorsza część narodu" owych 11 kulturalnych Towarzystw protestujących spoczywa w pokoju pod osłoną swego „stanowczego veto", i cieszy się z pozostałych w jej kasie 10.000 koron, bez których Kościuszko i Jego pamięć nic a nic nie stracą w sercu ani w myśli narodu, czy też w tej „gorszej ale liczniejszej jego części". Ta część nie pozwoli na „lekceważenie samej idei" i wyrzucania pomnika Kościuszki gdzieś w kąty, gdzie stać może każdy inny pomnik, tylko nie pomnik Kościuszki. Tem pomnik stać musi i stanie na tem miejscu gdzie się dokonał akt historyczny, którego jest on upamiętnieniem.

Wł. T.

Loterya biblioteczna Macierzy szkolnej.

Cieszyn, 5 kwietnia.

W jubileuszowym 25 roku działalności swojej, „Macierz szkolna" cieszyńska urządza loteryę biblioteczną z następującemi wygranemi: Główna wygrana: biblioteka, wartości pięć tysięcy koron. — Dalsze wygrane: 2 biblioteki po 1000 koron. 10 bibliotek po 500 koron, 30 bibliotek po 100 kor., 590 bibliotek po 50 koron, razem 543 biblioteki, wartości 40 tysięcy koron.

Skład bibliotek nie jest ustalony z góry, każdy wygrywający może wybrać książki według własnej woli i w każdej księgarni.

W takich warunkach loterya ta jest na pozór i z nazwy tylko przedsięwzięciem dochodowem, właściwie jest w całem tego słowa znaczeniu akcyą oświatową w nieznanej dotychczas formie. Zakupno książek za poważną kwotę 40 tysięcy koron ożywi znakomicie ruch umysłowy, tak słaby u nas w pewnych kołach, nie z braku odczuwania potrzeby strawy duchowej, lecz najczęściej — niestety — przez brak środków. W tych właśnie kołach, a więc na przykład nauczycieli, młodzieży kształcącej się, inteligencyi rzemieślniczej, rolniczej i przemysłowej,

w oczy rzucających się zboczeń i ułomności ludzkiej psychy, wkracza nawet w dziedzinę złośliwości, zmieniając ciągle pole obserwacyi i kameleonowemi barwami oświetlając rozliczne dziedziny życia jednostkowego i zbiorowego. Talent w swoim rodzaju niepowszedni, produkuje twory i myśli, które zawsze będą miłym wypoczynkiem dla ducha, a nierzadko do poważnej pobudzą refleksyi.

Debiutant na niwie powieściowej, p. Gustaw Olechowski, autor zbioru obrazków p. t. „Rzeczy widziane", posiada wybitną zaletę, będącą poważnym zadatkiem na przyszłość, a mianowicie szczerość i prostotę formy, nadającą wszystkim jego opowiadaniom pewien wdzięk świeżości. O rzeczach przez siebie „widzianych" pisze on rzeczywiście z płynnością i swobodą człowieka, który żegluje przez życie na falach oportunistycznego i pogodnego poglądu na świat, mimo, że niekiedy, jak np. w noweli p. t. „Lis" porusza głębsze rany społeczne. W opowiadaniach jego jest dużo humoru, a pewien objektywizm obojętnego obserwatora pozwala autorowi ze spokojem i przedmiotowością zdejmować swoje obserwacye w sferze życia cyganeryi warszawskiej („Dusza w kiszkach") lub malować z odcieniem sentymentu czy melancholii losy warszawskiej gryzetki. („Lis"), snuć refleksye na temat „Potęgi złota" lub opowiadać „Jak to było". Polem, na którem p. Olechowski okazał najwięcej dowcipu, jest zręcznie i pomysłowo zszeregowany spis różnych wyrazów w swoistej interpretacyi autora pod nazwą: „Z mojej encyklopedyi". Dużo tu naprawdę satyrycznego zacięcia i bystrości uogólnień, nie pozbawionych piętna aktualności.

Józef Weyssenhoff, jeden ze skwapliwie czytywanych i modnych powieściopisarzów, obierający za temata swoich utworów wybitne epizody życia zbiorowego i politycznego, w początkach swej karyery pisarskiej zabawiał się poezyą. Z tych to zdaje się czasów datują się ogłoszone obecnie w osobnym, nader ozdobnie wydanym tomiku jego „Erotyki".

Wykwintna kultura literacka, wytworność formy i duża nonszalancya w poglądzie na życie i jego objawy, stanowi miły kontrast z szczerością, z jaką autor niby od niechcenia rzuca zwrotki i stance i w szatę kunsztownie rzeźbionego słowa ubiera różne myśli, wspomnienia podróżne i obserwacye. Są tu przeważnie okruchy wrażeń i nastrojów autora, odbicia jego własnych przeżyć, rodzaj poetyckiego dziennika, mówiącego językiem wspomnień osobistych, wylewy uczuć lirycznych, to smętnych, to pogodnych, to znowu sylwetki spotykanych figur i postaci. Osobny dział stanowi cykl „Z Grecyi" „Lyrica", przekłady z Goethego i Heinego — pełne wdzięku, zrozumienia ducha i myśli obu poetów.

Całość „Erotyków" przemawia do czytelnika nie głębią myśli filozoficznej, ale lekkością i wytwornością formy, a bogactwo spostrzeżeń, obrazów, pomysłów i motywów poetyckich daje świadectwo wszechstronności i giętkości umysłu wyszkolonego i odpowiednio przygotowanego do wystąpień na szerszej arenie, gdzie znalazł właściwe i rozległe pole do ujawnienia swego talentu. Weyssenhof jest epikiem współczesnego życia społecznego i politycznego w zaborze rosyjskim, a choć w oświetleniu jego wychodzi ono czasem jednostronnie, daje przecież świadectwo talentowi, przecenionemu niezawodnie przez pewne sfery, ale aktualnemu, świeżemu i niosącemu niewątpliwie zasób myśli świeżej i żywotnej.

W. Pr.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

21 (Ciąg dalszy.)

— Jestem Karpińska Nastusia z Janikowa — poczęła półgłosem i ciągnęła, nabierając pewności siebie: — Czytałam, co pan pisał w „Piaście" o konieczności urządzenia wieców dla kobiet na wzór wiecu poznańskiego. Piękny był to wiec, byłam na nim z trzema kobietami z Janikowa i Jaksic. A w Lubinie i na Kujawach jeszcze nikt nie myśli o takich wiecach dla kobiet! Na początek chcemy urządzić parafialny wiec u nas, aby inne wsie poszły za naszym przykładem i zaczęły, jak pan pisze w „Piaście", „mobilizować" kujawskie kobiety „do obrony naszych dóbr narodowych". Chcemy prosić, aby pan redaktor przyjechał do nas na ten wiec z przemówieniem.

— Kiedy ma się odbyć ten wiec?

— W przyszłą niedzielę.

— A czy zameldowany na policyi?

— Właśnie dziś zameldowałam.

— Ale policya jednak gotowa rozwiązać go, pod pozorem ciasnoty w gospodzie.

— To my też urządzimy wiec w szopie otwartej przy gospodzie. Dużo luda się zjedzie...

— Bardzo rozsądnie. A kto ma przewodniczyć zebraniu? — pytał dalej redaktor, zdziwiony, że inicyatywa do wiecu wyszła od wieśniaczek samych.

— Uprosiłam ks. radcę Szluma. A pana redaktora proszę o przemówienie.

— To nie dosyć. Trzeba jeszcze innych mówców!

— Już mamy — odparła żywo dziewczyna i oblała się szkarłatem z radości.

— Kogo? Hrabiego Moreckiego?

— Nie. Nie śmiałyśmy prosić pana posła. Najpierw zagai zebranie ks. radca, potem... —

Nastusia zachłysnęła się i odwróciła od redaktora oczy w kąt. — Potem.. ja odczytam, co napisałam o obowiązkach kobiet polskich w dzisiejszych czasach. Potem Halagierowa wygłosi naukę o konieczności popierania swoich w handlu i przemyśle i o trzymaniu ziemi w polskich rękach. A w końcu pan redaktor powie coś od serca, żeby to ludzie nie procesowali się, lecz żyli w zgodzie, trzymali się razem, jednoczyli w związki, by stawić czoło naszym wrogom.

Mówiła polszczyzną, wolną od naleciałości chłopskiej gwary, prawie całkowicie tak, iż Lisnowski nie wątpił, że ma przed sobą jedną z tych inteligencyj samorodnych, które nieposiane, niehodowane, jak przygodne kłosy wyrastają na chłopskiej niwie i jak kagańce oświaty świecą nieznane światu w nizinach.

— Chciałem za kilka dni wyjechać do Krakowa... — bąknął do siebie w zamyśleniu, a dziewczyna na słowo „Kraków" jak zelektryzowana wpadła żywo:

— Do Krakowa !? Był pan w Krakowie przed dwoma laty z ojcem, gdy to Ślązacy urządzali wycieczkę? Połączyliśmy się z nimi, byli na Wawelu, w teatrze... Ah! ślicznie było! Tak nas przyjmowali. Aż się spłakałam, gdy pod Wawelem jeden pan przemówił i przypominał nam dawne czasy... I mówił, że chociaż nieprzyjaciele rozdarli nas, jesteśmy wszyscy dziećmi jednej matki i czy to ze Śląska, czy z Poznania, czy z Warszawy, Krakowa, jedną tworzymy rodzinę, której moce piekielne nie rozerwą,..

Lisnowski słuchał jej z zajęciem, zawstydzony trochę, że sam dotąd nie był na Wawelu i pozwolił uprzedzić się dzieciom ludu u stóp królewskiego zamku. Nastusia przejmowała go szacunkiem i patrzał w miłą twarz dziewczyny jak w ranne zorze.

— Odłożę mój wyjazd i przybędę na wiec — postanowił, czując, że jest jego obowiązkiem poprzeć czynem to, co zalecał piórem.

— Dziękuję panu redaktorowi — wyrzekła dziewczyna lakonicznie, lubo widocznie zadowolona niezmiernie.

O redaktorze gazety, którą codziennie czytywała, miała egzaltowane wyobrażenie. Cześć dla książki, dla rzeczy drukowanych przenosiła na niego. Zdał on się jej wyrocznią w sprawach obywatelskich, człowiekiem namaszczonym posłannictwem, któremu należało się od ogółu poważanie. Bez niego wiec janikowski, jaki urządzała, nie byłby „udał się", w jej przekonaniu.

Podniósłszy się z krzesła, ozwała się jeszcze:

— Chciałam też prosić pana redaktora, aby mi zalecił jaką ładną książkę... Historycznych książek czytałam sporo, ale...

— Niech panna czyta „Pana Tadeusza".

— O! czytałam. Mam pisma Mickiewicza.

— To może spróbuje panna co z Słowackiego.

— Słowackiego czytałam „Mazepę" i „Ojca Zadżumionych"

— Jeśli chodzi o powieść, to radzę „Ogniem i mieczem".

— To my czytamy w Janikowie. I „Potop" i „Pana Wołodyjowskiego'.

— Pewnie panna sama czytywała to kobietom?...

Nastusia znowu rozkwitła w mak, jakby przyłapano ją na jakim figlu.

(C. d. n.)

powinny rozejść się losy „Macierzy", za koroną warto spróbować szczęścia, jakie daje niespodziane zbliżenie się pożądań, których zaspokoić inaczej nie można.

„Macierz" nie mogła lepszym sposobem uczcić swojego jubileuszu, jak loteryą biblioteczną, która, prócz wspomnianego wyżej zysku kulturalnego, da jeszcze dwa inne dochody. Dochód czysty z loteryi przejdzie przez kasę „Macierzy" na zaspokojenie potrzeb bieżących (utrzymanie 23 zakładów z 2345 wychowankami — założenie nowych). Dochód drugi, a niewątpliwy, otrzymają księgarze. Znaczne zasilenie tego przemysłu kwotą 40 tysięcy kor. — to także czyn kulturalny. Zrozumiała to już część księgarzy polskich, których doszła wiadomość o loteryi bibliotecznej i chętnie ofiarowała „Macierzy" pośrednictwo swoje przy rozsprzedaży losów. „Macierz" zaś, chcąc odwzajemnić się za gorliwość obywatelską tych księgarzy, dodała do warunków loteryi bibliotecznej szczegół nowy i sprawiedliwy, mianowicie: każda wygrana, która padnie na los, kupiony w pewnej księgarni, będzie zrealizowana przez zakupno wybranych przez szczęśliwego nabywcę książek w tejże samej księgarni. W interesie więc także kupieckim księgarzy, jest rozsprzedaż jak największej ilości losów, bo wtedy zwiększy się prawdopodobieństwo wygranej, która będzie uśmiechem fortuny i nabywcy i sprzedawcy losu. „Macierz Szkolna" spodziewając się gorliwego współdziałania pp. księgarzy w tem przedsięwzięciu, liczy jednak przedewszystkiem na ich osobiste poczucie obywatelskie. Dotychczas wiele instytucyj (wypożyczalnie książek) „Macierzy" powstało i rozwinęło się dzięki ofiarności materyalnej pp. księgarzy, tak też i obecnie niewątpliwie przyczynią się oni do dobrego wyniku loteryi — ofiarą moralną: namową i zachętą swojej klienteli do zakupywania losów.

Oby za przykładem firm, wymienionych niżej stanęło do tej pracy całe księgarstwo polskie!

Dotychczas podjęły się rozsprzedaży losów następujące księgarnie: Krzyżanowski, Hopcas i Salomonowa, Himmelblau, Friedlein, Gebethner i Ska, Piwarski, Polska Spółka Nakładowa, w Krakowie: Altenberg, Księgarnia powszechna, Księgarnia Polska, Maniszewski, Gubrynowicz i Schmidt, Jaffe, Zienkiewicz i Chęciński, Seyfarth i Czajkowski we Lwowie, Księgarnia w Rzeszowie, Foltyn w Wadowicach, Zwoliński w Zakopanem, Zuckerkandel w Złoczowie, Pisz, Jakubowski w Nowym Sączu; Kubaczka i Lang w Białej, West w Brodach, Juryński w Przemyślu, Potoraiski w Podgórzu.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje Biuro „Macierzy Szkolnej" w Cieszynie w Domu Narodowym.

Baśń o wiośnie.

Oj przychodź proszę — wiosno, o wiosno
Jak przychodziłaś z nad gór śnieżystych
Z złotym bukietem — wonią przecudną,
Z głową, w woalach obłoków czystych.

Zapamiętana w wspomnieniu bladem,
Gdyś chatę moją w gięteńkie ramiona
Strofla kwieciem i winogradem —
Wiosno, oh! wiosno błogosławiona...

Pamiętam ciebie — o śnie różowy
Szczęścia, przed którem dusza ma bladła
Kiedyś nad cieniem najdroższej głowy
Umiłowane dłonie swe kładła...

Pamiętam Ciebie... Poranku biały!
Leśne w zórz blaskach pachnący sosną —
Ptaki w gałęziach zbrojnych śpiewały
W złocie południa, wiosno! och wiosno!

Złożonych na krzyż nie wzniesiesz dłoni,
Ni serc wstrzymanych nie wskrzesisz biciu —
Ani two słońce się nie rozpłoni
Więcej na drogach samotnych życia...

Dziś — na mogile tej kwiaty rosną
I zima przeszła całunem bladym...
Czyż nie przyniesiesz mi nic już wiosno?
Czyż nie okwiecisz szyb winogradem?

Janina Cwikowska.

Kronika.

Kraków, 8 kwietnia.

Lud-Kościuszce. Rocznica racławickiego zwycięstwa minęła tego roku prawie bez żywszego echa, dopiero na jutrzejszą niedzielę czynione są przygotowania, aby można ją nazwać prawdziwie „dniem Kościuszkowskim". Na uczczenie jego przybywa do miasta okoliczny lud, który w dwojaki sposób złoży swój hołd Naczelnikowi w sukmanie: wieczorem uroczystym, którego program wykonają wyłącznie chłopskie siły — i zbieraniem składek po mieście na postument pod mający stanąć pomnik Kościuszki. Czysty dochód z Wieczoru pójdzie na cele oświatowe Koła, działającego pod wezwaniem Naczelnika — składki dadzą szerokim sferom krakowskiego społeczeństwa możność przyczynienia się do pięknego dzieła — i jedno zaś i drugie jest najpiękniejszem uczczeniem rocznicy. Każdemu ofiarodawcy wręczoną będzie w formie niejako pokwitowania, podobizna pomnika — przy stoliku obok magazynu p. Wierzejskiego, o po południu przed „Sokołem" można też będzie nabywać bilety na Uroczysty wieczór Racławicki odbyć się mający w sali resursy urzędniczej (hotel Saski). Wieczór ten zagai poseł Bojko, deklamować będą córki posłów ziemi krakowskiej: Ptakowna i Wójcikówna, śpiewać i grać będzie chór i orkiestra włościańska z Modlnicy, jednoaktówkę patryotyczną odegra teatr hutników z pod Sierszy, a na zakończenie przemówi prezes Koła Kościuszki dr Świgost.

Reduta prasy urządzona 26 lutego w naszem mieście, przyniosła 5033 K 96 h. czystego dochodu. Suma ta zasili wydatnie fundusze Towarzystwa dziennikarzy polskich, przeznaczonego na emerytury dla członków Towarzystwa dla wdów i sierot po dziennikarzach. Komitet poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy do powodzenia balu dziennikarskiego się przyczynili. Dziękujemy w pierwszym rzędzie komitetowi pań i jego przewodniczącej p. Juliuszowej Leowej za pomoc w urządzeniu zabawy; pp. Michałowej Chylińskiej i Janowej Federowiczowej za przeprowadzenie sprzedaży biletów na galeryę; pp. Stanisławowej Boczarowej i Józefowej Krzeszowej za zajęcie się sprzedażą kwiatów; pp. Helenie Górskiej, Wandzie Jarzewskiej, Maryi Morozowiczównie, Irenie Ruszczycównie, Stanisławie Słubickiej, Janinie Zarzyckiej i p. H. Fiechnerowi za prowadzenie sprzedaży szampana; członkom Chóru akademickiego i jego dyrygentowi p. Bolesławowi Walewskiemu za uświetnienie zabawy śpiewem; członkom orkiestry mandolinistów za urozmaicenie programu tanecznego; p. Franciszkowi Mączyńskiemu za projekty urządzenia „foyer"; p. Henrykowi Dubeltowiczowi, inżynierowi elektrowni, za zaprojektowanie adaptacyj elektrycznych; p. Stefanowi Iglickiemu właścicielowi znanej firmy, za bezinteresowne wypożyczenie mebli i gustowne urządzenie „foyer"; p. Karolinie Michalskiej, właścicielce znanego zakładu ogrodniczego za pełne smaku ozdoby kwiatowe i bukoniery, udzielone komitetowi po cenie niezwykle niskiej; p. Eug. Smidowiczowi za bezinteresowne użyczenie ozdób do „pawilonu inkwizycyjnego", wreszcie p. Zygmuntowi Ziembickiemu za użyczenie masek dla „inkwizytorów".

Dr Antoni Beaupré, Michał Konopiński, Stanisław Kopernicki, Rudolf Starzewski, gospodarze reduty. Aleksander Karcz w imieniu komitetu wykonawczego.

Obchód nad grobem Słowackiego. Kiedy przed laty wśród społeczeństwa polskiego powstała myśl sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, a mianowicie do Krakowa, kształcąca się za granicą młodzież zajęła się zbieraniem składek na ten cel. Zebrawszy fundusz w kwocie 1.500 franków, złożył zarząd „Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej za granicą" w depozycie Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Z chwilą, gdy sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju zostanie stanowczo podjęte, fundusz ów wpłynie do kasy komitetu krajowego, tymczasem z procentów funduszu stowarzyszenie młodzieży polskiej w Paryżu pod nazwą „Koło" urządza w rocznicę śmierci wieszcza obchód pamiątkowy nad jego grobem na paryskim cmentarzu Montmartre.

Jak donoszą z Paryża, tego roku odbył się taki obchód również nad grobem Słowackiego. Na krzyżu zawieszono piękny wieniec, a do zgromadzonej publiczności przemówił prezes polskiej „Koła" ... znajdował się w mundurze porucznik armii francuskiej Bernardin, przemówił p. Z. L. Zaleski. Mogiłę ozdobiono wiązankami fijołków, gwoździków, mimozy.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Z kół akademickiej młodzieży postępowej otrzymujemy następujące pismo:

„Uchwałą Koncertu młodzieży postępowej podjęta organizacya pomocy materyalnej dla tych, którzy utracili czesne za udział swój w strajku dnia 30 stycznia b. r. (w myśl ostatniego rozporządzenia senatu) na razie dała wynik następujący: w ciągu dni ostatnich komitet strajkowy udzielił czterdziestu czterem kolegom pożyczki na czesne, a pięciu kolegom, którzy utracili stypendya, zapomogi doczesowe. Zebrany do dnia 7 bm. fundusz stypendyalny wraz z udzielonymi pożyczkami wynosi 2937 koron 67 halerzy. Z tego wydano na zapomogi stypendyalne 735 koron, a pozostałą kwotę 2202 koron na pożyczki opłacenia czesnego.

Na razie, dzięki zebranym w ciągu dwu dni funduszom i otrzymanej pożyczce, specyalnie na ten cel subskrybowanej przez najwybitniejszych obywateli m. Krakowa, zdołaliśmy częściowo wszystkim kolegom potrzebującym przyjść z pomocą. Mamy jednak dopomóc tym kolegom, którzy o pomoc do nas jeszcze się nie zwrócili i tym, którzy, utraciwszy z wyroku stypendyum, zostali pozbawieni środków do utrzymania i nauki. To też na tem miejscu, dziękując wszystkim za współdziałanie w podjętej przez Komitet strajkowy akcyi zapomogowej, apelujemy do społeczeństwa o dalsze poparcie sprawy ...

Kanalizacya ulic m. Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem uchwalono budowę kanałów w ulicach: Szewskiej, św. Marka, Miodowej, Smoleńsk i w nowej ulicy na Biichu, także w dzielnicy XII w ulicy Senatorskiej i na gruntach Marczyńskiego, dalszej budowy chodników w części ulicy Kołłątaja i Kremerowskiej. Następnie zawiadomiono komisyę miejskiej fabryki wyrobów betonowych dla obliczenia prywatnych i zakładów miejskich. W końcu zatwierdzono ofertę na dostawy cementu dla gminy m. Krakowa.

„Salon". We czwartek odbyło się ogólne zebranie członków stowarzyszenia artystów „Salon", dla ukonstytuowania się na nowo po kilkuletniej przerwie. Wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp. Wincenty Wodzinowski prezes, prof. Jan Raszka wiceprezes, Kowalski, Karpiński, Żelechowski, Fabijański, Krzesz, a jako zastępcy: Radziejowski, Uziembło, Rzegociński. Następnie poddano pod dyskusyę propozycyę „Związku powszechnego artystów polskich", aby „Salon" połączył się ze „Związkiem" jako z macierzą, i utworzył w nim sekcyę wystawową. Po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi, w której zabierało głos wielu członków „Salonu", uchwalono następującą rezolucyę: „Wobec tego, że „Związek" jest ogólnem stowarzyszeniem artystów polskich, mającem na celu rozwój ekonomiczny ogółu artystów w najszerszem pojęciu; że przy tak obszernym zakresie swej działalności musi się podzielić na sekcye: wystawową, wydawniczą, pożyczkową, asekuracyjną itd. ogólne zebranie „Salonu" postanawia poprzeć cele „Związku powszechnego artystów polskich" przez przyłączenie się do niego w charakterze sekcyi wystawowej pod warunkiem, aby fundusze „Salonu" służyły wyłącznie na urządzanie wystaw. Przeprowadzenie prawne połączenia „Salonu" ze „Związkiem" polecono nowowybranemu wydziałowi".

Sprawa Trudnowskiego Jak słychać w kołach sądowych, wniesie prokuratorya państwa zażalenie nieważności przeciw wyrokowi uwalniającemu Trudnowskiego. Zażalenie przedłożonem będzie najwyższemu sądowi w Wiedniu. Aż do rozstrzygnięcia zażalenia, Trudnowski pozostanie w więzieniu.

Sprawa dra Hermana Seinfelda. Akta sądu śledczego w sprawie dra Hermana Seinfelda zostaną w dniach najbliższych odesłane do prokuratoryi państwa. Jeżeli prokuratorya zdoła zaraz wygotować akt oskarżenia, rozprawa powyższa odbędzie się jeszcze w kwietniowej kadencyi sądu przysięgłych.

Stanisław Barcewicz, największy ze skrzypków polskich, wystąpi w Krakowie w Starym teatrze zaraz po świętach. Wiadomość ta ucieszy niewątpliwie wszystkich wielbicieli znakomitego mistrza, który już dawno nie dał się słyszeć i podziwiać w naszem mieście. Szczegóły koncertu — później.

Wieczór kameralny uczniów konserwatoryum pod artystycznym kierunkiem dyrektora Żeleńskiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 7½ wieczór.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa zwołuje walne zgromadzenie członków na wtorek d. 11 kwietnia br. Na porządku dziennym obok zwyczajnych spraw znajduje się odczyt dra St. Krzyżanowskiego p. t. „Goethe w Krakowie".

Czytelnia dla kobiet imienia Słowackiego przeniosła się do „Szarej kamienicy" w Rynku Głównym. Z powodu restauracyi domu, wejście jest na razie od strony ulicy Siennej. Herbatka towarzyska odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7-ej wieczór.

Aresztowani włamywacze. Wczoraj aresztowała tutejsza policya 23-letniego Walentego Matułę, pochodzącego z Izdebnika. Matuła podejrzany jest o liczne kradzieże z włamaniem, między innemi także na szkodę p. J. R., współpracownika „Nowej Reformy". Dzisiaj w nocy został aresztowany 40-letni Stanisław Porada z Rudna, znany policyi włamywacz, podejrzany również o liczne kradzieże z włamaniem do sklepów na Kazimierzu. Porada połowę swego życia przesiedział w więzieniu.

Oszustwo w taniej kuchni. Wczoraj zgłosił się do taniej kuchni przy ul. Mikołajskiej pewien około 20 lat liczący młodzieniec i oświadczył, że wychodząc zapomniał sobie tam dwie paczki. Rzeczywiście paczki te przy pomocy gości odszukał, ale niebawem pokazało się, że były to rzeczy cudze. Jedna z paczek zawierała czarny żakiet, wartości 43 kor., należący do p. Wandy Studnickiej, kierowniczki kursów gospodarskich. Za oszustem prowadzi policya dochodzenia.

Z kraju.

Tarnów, 8 kwietnia. (Zamknięcie rachunków Kasy oszczędności. — T. S. L. — Wieczór pieśni. — Przedstawienie amatorskie).

W tych dniach ukazało się drukowane sprawozdanie z zamknięcia rachunków Kasy oszczędności za rok ubiegły. Zamyka ono 50 rok istnienia instytucyi, a przedstawia się następująco: Obrót kasowy w gotówce wynosił 27.365.721 koron 34 hal., w zakładzie zastawniczym 1,199.499 kor. 66 hal., w rezerwach 534.624 koron 74 halerze, razem 29,099 854 koron 74 halerze. W porównaniu z r. 1909 obrót gotówki zmniejszył się o 4,034.765 kor., a to z powodu, że w Kasie odpadła potrzeba reeskontu weksli. Wkładki w roku ubiegłym wynosiły 5,115.709 kor. 08 hal., podjęte zaś wkładki 4,156.705 kor. 48 hal. Wkładki z puszek Burnsa wynosiły 12281 kor. 80 hal., puszek było w obiegu 142 sztuki. Majątek własny Kasy oszczędności wynosił z końcem r. 1910 1,273.210 kor. 93 hal., Czysty zysk z odsetek i czynszów wynosi z funduszu obrotowym 73.718 kor. 85 hal., w rezerwach 25.161 kor. 70 hal., w Zakładzie zastawniczym 3.265 kor. 27 hal., razem 102.145 kor. 32 hal., z czego na cele powszechnie pożyteczne i humanitarne przezeznaczono 34.834 kor.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału tarnowskiego Koła T. S. L., zajmowano się urządzaniem uroczystości 3-go maja. Uchwalono polskiemu ogólnemu Związkowi zawodowemu odstąpić 50 książek na założenie biblioteki, resztę zaś posiedzenia wypełniła długa dyskusya nad wnioskiem wydziału w sprawie zakupna placu przy ul. Nowy Swiat pod budowę nowego gmachu. W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy obecni. Jedni z prezesem p. Lindem na czele, inicyatorem i gorącym poplecznikiem wniosku, starali się wykazać dobrą sposobność nabycia parceli p. Podstawskiego pod korzystnemi warunkami, celem przystępienia do budowy własnego gmachu, którego potrzebę odczuwa dawno Towarzystwo, a na którego cel Rada miejska przeznaczyła nawet plac przy ul. Chyszowskiej. Drudzy zwalczali wniosek, wychodząc z założenia, że tarnowskie Koło T. S. L., nie posiadając żadnej gotówki lecz, co gorsza, długi, nie może kupować placu bez pieniędzy i przystępować do budowy, gdyż zachodzi obawa, że przy znacznem obciążeniu dochodów Towarzystwa, płynących niemal wyłącznie z ofiarności społeczeństwa, praca oświatowa może pójść w odwłokę. Wniosek w głosowaniu upadł; natomiast przeszedł wniosek prof. Wierzbińskiego, aby nowy wydział zajął się sprawą budowy domu i zaczął zbierać ku temu potrzebne fundusze.

Dnia 4 b. m. odbył się wieczór pieśni profesora Stanisława Bursy z Krakowa, uzupełniony prelekcyą na temat „Pieśń polska w artystycznym i historycznym rozwoju". Jako ilustracye odśpiewał prelegent pieśni: Kurpińskiego, Guniewicza, Chopina Fr., Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Galla, Niewiadomskiego, Swierzyńskiego, Szopskiego, Karłowicza, Waltera, Opieńskiego, Różyckiego, Friedmana, Walewskiego, Moniuszki S., Maszyńskiego i Wszelaczyńskiego.

Staraniem sokolego Koła amatorskiego wystawiono sztukę Rydla „Zaczarowane koło" Amatorzy wywiązali się z trudnych ról bardzo dobrze, dając tem dowód, ogromnej pracowitości i siły niektórych talentów.

Gorlice 7 kwietnia. Staraniem uniwersytetu ludowego odbędzie się w sali „Sokoła" 9 b. m. o godzinie 5 popołudniu wykład p. Maryi Gerżabkowej na temat: „Czego żąda nowoczesna kobieta?"

Dębica 7 kwietnia. Staraniem i na dochód Towarzystwa byłych uczniów gimnazyum dębickiego odbędzie się 9 b. m. w sali gimnazyum o godzinie 4½ po południu odczyt prof. Edmunda Biedera p. t. „Kazimierz Tetmajer i Jan Kasprowicz, istota ich poezyi".

Stary Sącz, 7 kwietnia. Na walnem zgromadzeniu członków „Sokoła" dokonano wyborów do wydziału. Wybrani zostali: prezesem dr Tadeusz Flis, zastępcą prezesa Franciszek Ergetowski i członkami wydziału: Konstanty Cesarczyk, Jan Kamiński, Karol Lipiński, Robert Ogorzały i Józef Pieczarkowski. Na posiedzeniu wydziału w dniu 4 b. m. wydział ukonstytuował się, wybierając drugim zastępcą prezesa dra Maryana Stampfla, sekretarzem Zygmunta Gaudnika, zastępcą Jana Kamińskiego, skarbnikiem Aleksandra Pawlikowskiego, zastępcą Konstantego Cesarczyka; gospodarzem Karola Lipińskiego, zastępcą Jana Warzyckiego; bibliotekarzem Józefa Pieczarkowskiego, zastępcą Józefa Molewicza. Do sekcyi administracyjnej weszli: Lipiński, Pawlikowski, Warzycki; do sekcyi gimnastycznej: Ergetowski, Lipiński, Comber; do zabawowej: dr Z. Wusatowski, B. Bojarski i M. Kaperu.

Rzeszów, 7 kwietnia. (Z Rady miejskiej. Posiedzenie wydziału kasy oszczędności. Z Floryanki).

W dniu 4 i 5 bm. odbyły się posiedzenia Rady miejskiej. Zaraz na wstępie r. dr Nieć wniósł interpelacyę co do rozporządzenia burmistrza, zakazującego pobierania dostaw dla magistratu od radnych miejskich, na co interpelowany odpowiedział, że na mocy paragrafu 20 ustawy gminnej dla 30 miast przysługuje mu prawo wydania takiego rozporządzenia. Dr Krogulski, zastępca burmistrza, oświadczył, że takie rozporządzenie uważa za niewłaściwe, i nazwał je wprost nepotyzmem, żądając jednocześnie otworzenia nad tą kwestyą dyskusyi, do której jednak burmistrz dr Jabłoński nie dopuścił. Wskutek tego dr K. postawił rezolucyę, aby, zanim Wydział krajowy rozstrzygnie sporną kwestyę, pozostało tymczasem tak, jak bywało dotąd.

Następnie r. Arvay interpelował w sprawie kolei Rzeszów-Kolbuszowa, na co burmistrz dał odpowiednie wyjaśnienia, że deputacya, która była wysłaną do Wiednia, doznała w Kole polskiem niesympatycznego przyjęcia przez grupę pewnych posłów, jednak bardzo przychylnie przyjętą była przez posła Bilińskiego i ministrów Zaleskiego i Głąbińskiego. R. Karaś wypominał i żądał wyjaśnienia w kwestyi nieporządków w łaźni, którą magistrat subwencyonuje.

Po ukończeniu licznych interpelacyj załatwiono przychylnie kilka podań o przyjęcie do gminy; zatwierdzono ofertę na dostarczanie oleju do elektrowni przez Gartenberga w Jaśle. W kwestyi zaś budowy kanału na ulicy Krakowskiej, wywiązała się długa i ożywiona dyskusya. Ulica Krakowska, jako gościniec rządowy, podlega dyspozycyi namiestnictwa, u którego magistrat starać się musiał o pozwolenie budowy kanału. Pozwolenie otrzymano, ale pod nader trudnemi warunkami. W dodatku ze względu na niżej znacznie położoną ul. Bernardyńską, której w ten sposób groziłyby częste wylewy, kilku radnych energicznie sprzeciwiało się tej budowie, domagając się wpierw planu ogólnej kanalizacyi miasta. Mimo to, wniosek magistratu przeszedł większością głosów, z małemi tylko poprawkami radnych: Krogulskiego i Hochfelda. Żądanie utworzenia komisy dla zakładów przemysłowych zakończyło te ostatnie przedświąteczne obrady.

W bieżącym tygodniu odbyło się także posiedzenie wydziału kasy oszczędności. Przewodniczył dr Krogulski prezes. Po przedłożeniu sprawozdania dyrekcyi i komisyi szkontrującej, wydział przyjął do wiadomości zamknięcie rachunkowe za r. 1910. Czysty zysk wykazuje poważną cyfrę 35.640 kor. 95 hal., które podzielono w różny sposób: jako remuneracyę dla dyrekcyi i komisyi szkontrującej. na zapomogi i fundusz emerytalny, fundusz rezerwowy, fundusz dyspozycyjny dla dyrekcyi; a dalej dla ubogich bez różnicy wyznania przeznaczono 1200 kor. Sokołowi 2000 kor., dla biblioteki T. S. L. 1500 kor., Muzeum przemysłowemu 200 kor., Tow. upiększenia miasta 400 kor., muzyce straży ogniowej 400 kor. i na tablicę śp. Fiszera 100 koron. Dla mającego się otworzyć gimnazyum żeńskiego uchwalono subwencyę w kwocie 1000 kor., do funduszu strat 3301 kor. 74 hal. — pozostałe 7380 koron przeznaczono na dalsze roboty przygotowawcze wodociągowe. Na tem posiedzenie zamknięto.

Pan Edmund Rylski, dyrektor Tow. zaliczkowego i kredytowego, wybrany został delegatem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z miast Rzeszów, Sanok, Jarosław i Sokal.

Ze Świata.

Koncert Krakowianki. Piszą nam z Wiednia: Onegdaj w sali koncertowej Boesendorfera odbył się wieczór pieśni i duetów, urządzony przez słynnego śpiewaka estradowego i pedagoga prof. Maksa Ulanowskiego i uczennicę jego, pannę Eugenię Jastrzębską. Na koncert przybyła publiczność bardzo licznie i serdecznie oklaskiwała młodą koncertantkę. P. Jastrzębska posiada głos sopranowy, nie imponujący wprawdzie siłą, lecz o ładnej barwie i świeżym dźwięku. Pieśni interpretuje artystka z wdziękiem i inteligencyą muzyczną. Z piosenek, jakie śpiewała, najbardziej podobały się kompozycye polskich kompozytorów: Kossobudzkiego, Niewiadomskiego i innych, odpowiadające najbardziej głosowi panny Jastrzębskiej.

Kurs kooperacyjny. Z Wiednia donoszą: W swoim czasie pisaliśmy o polskim kursie kooperacyjnym, który pod patronatem galicyjskiego Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych otwarto w Wiedniu dnia 3 marca. Kurs ten trwał do 1 bm. Wykładali na nim pp. dr W. Lewicki, dr Zygmunt Gargas, dr Aleksander Sawicki, dyr. Wł. Terenkoczy, H. Inlender, A. Poznański i E Milewski. Wykłady objęły historyę rozwoju kooperatywy, organizacyę rolnictwa w Galicyi, organizacyę stowarzyszeń kredytowych i wytwórczych, rachunkowość współdzielczą, stan współdzielczości kredytowej, ustawodawstwo stowarzyszeniowe itd. Dla uplastycznienia słuchaczom sukcesów kooperatywy prelegenci odbyli z nimi wycieczki do „Dolno-austryackiego stowarzyszenia spożywczego", którego zakłady fabryczne słyną z wzorowego urządzenia, do „Rękodzielniczych spółek warsztatowych szewskich i stolarskich", do „Dolno-austryackiej mleczarni związkowej", „Akcyjnego Towarzystwa rzeźni wiedeńskiej" i „Biura rolniczego sprzedaży bydła". Na wykłady uczęszczało bardzo pilnie przeszło 50 akademików (przeważnie słuchaczy akademii ziemiańskiej) i 6 kobiet. Zainteresowanie, z jakiem młodzież na wykłady te uczęszczała jest najlepszą rękojmią, że przedsięwzięcie to było na czasie. I spodziewać się też należy, że myśl urządzania kursów kooperatywnych przyjmie się jako jeden z środków szerzenia idei współdzielczości.

Ze statystyki chorwackiej. Królestwo Chorwacyi i Slawonii miało z końcem roku 1910 dusz 2,619.291 (w 1880: 1,903.295, 1890: 2,201.927; 1900: 2,416.304). Większe miasta liczą ludności: Zagrzeb 78.850, Osiek 31.206, Zemuń 17.008, Karlovec 16.056, Varaždin 13.444, Mitrovica 12.971, Bród 9951.

Bośnia i Hercegowina posiada 1,895.673 mieszkańców, z czego przypada na muzułmanów-Turków 611,885, prawosławnych Serbów 824.021, katolików łacinników-Chorwatów 433.480 (z innych wyznań jest 11.850 żydów, 8097 greko-katolików, 6247 protestantów). Miasta ważniejsze mają dusz: Sarajevo 51.872, Mostar 16.325, Banjaluka 14.793, Dolna Tuzla 11.333.

Królestwo Dalmacyi wykazało w ostatnim spisie 637.075 mieszkańców. Miasta wykazują w porównaniu z przedostatnim spisem słaby przyrost ludności, niektóre nawet jej zmniejszenie się liczebne. Największy jest Split, bo ma 21.230 (+2683), potem Zadar 13.225 (+209), Szibenik 11.757 (+1685), Dubrovnik 8143 (—294), Kotor 2418 (—603), Hvar 2052 (—136). Wolne miasto Rjeka liczy 49.135 ludności.

Razem tedy ziemie serbsko-chorwackie pod berłem Habsburgów mają ludności 5,201.174, wobec 18,231.400 Węgier samych, a 51,314.271 całej monarchii austro-węgierskiej z Bośnią i Hercegowiną.

Zmiana adresu towarzystwa. Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Paryżu „Koło" mieści się obecnie na „Rue Tournefort, l. 43". Stowarzyszenie udziela wszelkich wskazówek co do studyów w wyższych zakładach naukowych za granicą.

Smierć dziennikarza. W Londynie umarł generalny dyrektor dziennika „Times" Moberly Bell, porażony w biurze redakcyi. Smierć tego człowieka jest ciężką stratą dla „Timesa". Moberly Bell w sztabie generalnym tego dziennika zajmował jedno z najwybitniejszych stanowisk, pracując przez 46 lat zarówno w dziale redakcyjnym jak administracyjnym. W latach 1865 do 1890 Moberly Bell był korespondentem „Timesa" w Egipcie, skąd wysłał do swojego dziennika największą depeszę telegraficzną dziennikarską, jaka kiedykolwiek szła telegraficznie. Było to w czasie bombardowania Aleksandryi. Depesza ta kosztowała 13.000 koron. Powołany do redakcyi, był przez 21 lat szefem działu korespondencyjnego. On przyjmował korespondentów i wyznaczał im stanowiska w rozmaitych miastach świata, a umiał dobierać ludzi, oceniać ich talent i używać we właściwym kierunku. Obok tego kierował finansami dziennika i podczas ostatniego przesilenia, w którem znalazł się dziennik, Moberly Bell okazał wielki talent finansowy i daleko sięgającą przezorność. Jemu zawdzięcza „Times" — jak to przyznali wszyscy współpracownicy pisma — szczęśliwe rozwiązanie przesilenia. Moberly Bell umarł w 64 roku życia. Cała prasa angielska poświęciła mu gorące i bardzo życzliwe wspomnienia.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" składa się z 2½ arkusza i 10 stronic druku. Na stronicy 5 zamieszczamy nowelę p. t. „Seren".

Księga pamiątkowa obchodu grunwaldzkiego. Wiekopomny obchód pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, urządzony w Krakowie 15, 16 i 17 lipca 1910 r. odbił się sympatycznem echem w piśmiennictwie.

W krótkim stosunkowo czasie pojawia się druga „Księga pamiątkowa" tego obchodu, wydana nakładem Fr. Terakowskiego w Krakowie, przedstawiająca się bardzo okazale zarówno pod względem szaty zewnętrznej i ilustracyj jak i tekstu, który zredagował p. Kazimierz Bartoszewicz. Zawartość księgi dzieli się na dwie części: pierwsza obejmuje historyę i opis obchodu krakowskiego, druga jest albumem literacko-artystycznem, poświęconym uczczeniu wielkiego faktu dziejowego.

Część opisowa obchodu wyczerpuje bardzo starannie materyał dziennikarski i przynosi długi szereg reprodukcyj z autentycznych zdjęć fotograficznych. Na czele tychże wymienić należy wyborną reprodukcyę aktu odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego według fotografii Jabłońskiego.

Część druga przynosi umiejętnie i celowo zestawiony cykl artykułów, zaznamiających czytelników z najwybitniejszemi opisami wielkiej wojny, z odgłosem jej w zabytkach literackich i poezyi itp., wreszcie przynosi osobny cykl artykułów poświęconych królowej Jadwidze.

Zwracają tu uwagę: dr. T. Korzona „Grunwald". Poezye i zapiski współczesne o bitwie pod Grunwaldem, Charakterystyka Jagiełły i Witolda przez dra A. Prochaskę, „Owoc Grunwaldu" przez K. Bartoszewicza i znany artykuł Bandurskiego „O najwyższy hołd Królowej Jadwidze".

Kolorowa płócienną okładkę „Księgi" zdobi efektowny obraz P. Stachiewicza, wyobrażający „Sokoła" przysięgającego Ojczyźnie. Cena egz. 8 kor.

Z kalendarza. W sobotę 8 kwietnia: Dyonizego i Makaryi; w niedzielę 9 kwietnia: Hugona i Marcella; w poniedziałek 10 kwietnia: Ezechiela i Makarego.

Wschód słońca dnia 8 kwietnia: o godzinie 5 m. 04, zachód o godzinie 6 min. 20 długość dnia godzin 13 min. 16

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 7 kwietnia termometr doszedł od — 2·1 do + 0·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 8 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·0 mm., termometru — 1·9 C.; wiatr północno wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę „Aglawena i Selisetta".
W niedzielę po poł.: „Noblesse oblige"; wieczór „Eros i Psyche".
W poniedziałek: „Aglawena i Selisetta".
We wtorek: „Wachlarz Lady Windermare".
We środę: „Cyd".
We czwartek, piątek i sobotę: Przedstawienia nie będzie.
W niedzielę po poł.: „Kordyan"; wieczór: „Paweł I".

Dział ekonomiczny.

* **Księgi gruntowe dla śródmieścia** Arkusze posiadania (wykazy hipoteczne) dla realności położonych w gminie katastralnej „Krakow I.", to jest śródmieście, jak również inne sprostowane dokumenty, odnoszące się do tej sprawy, wyłożone są do ogólnego przeglądu w biurze komisarza dla sprostowania ksiąg gruntowych w Krakowie, ulica Grodzka, l. 60 I. piętro w oficynie na przeciąg 14 dni. Do przeprowadzenia dalszych dochodzeń z powodu podniesionych zarzutów odbędzie się rozprawa d. 18 bm. o g. 9 rano.

* **Konkurs na inspektorów rolniczych.** Dla nadzoru uprawy pastwisk i łąk ma być ustanowionych w Galicyi na przeciąg lat dziesięciu trzech inspektorów rolniczych na koszt państwowej dotacyi hodowlanej. Do posady, która nie daje prawa do emerytury, ani odprawy i może być obustronnie wypowiedzianą na trzy miesiące, przywiązana jest roczna płaca w sumie 3760 K, tudzież prawo do poboru dyet 8 K i zwrotu kosztów podróży koleją II. klasy podczas zajęcia po za siedzibą urzędową. Od kandydatów wymagane są studya agronomiczne, odbyta praktyka gospodarcza i znajomość obydwu języków krajowych. Podania, zaopatrzone w metrykę urodzenia i dowody kwalifikacyjne, wnosić należy do Wydziału krajowego najdalej do końca maja 1911.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek we Lwowie ul. Wałowa l. 11. ogłasza upadłość firm:
1) Natan Keller i Izrael Finkel, handel towarów bławatnych we Lwowie. 2) Mates Grosfeld, handel papieru w Krakowie, ul. Dietla. 3) Leib Bruner, protokołowana firma konfekcyi w Tarnopolu.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności
Kraków, 7 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od 21·30 do 22·80; żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) od 15·— do 16·70; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 18·—; jęczmień na krupy od 15·20 do 16·40; jęczmień na paszę od 14·60 do 15·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od 19·40 do 21·40; owies na paszę od 18·40 do 19·40; proso od —·— do —·—; kukurudza od 14·— do 17·50; tatarka od 15·40 do 16·40; groch 21·— do 27·—; fasola od 23·— do 40·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka od 20·— do 22·—; siano zwyczajne od 6·40 do 8·—; koniczyna pastewna od 8·80 do 9·60; słoma od 4·— do 5·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek

krajowy od 54·— do 63·—; kminek holenderski od 70·—72·—; koniczyna nasienna czerwona od 130·— do 170·—; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·—; ziemniaki 3·30 do 4·40; jaja za kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kilogram 2·80 do 3·20; ser za 1 kg. —·84 do —·88; mleko zbierane za 1 litr —·16 do —·20; mleko niezbierane —·24 do —·28; spirytus za 10° za 1 hl. —·— do —·0; okowita za 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 kwietnia.

Wystawa piekarsko-młynarska we Lwowie. Sekretaryat komitetu wystawy piekarsko-młynarskiej, urządzającej w Izbie rękodzielniczej we Lwowie donosi, że wystawa piekarsko-młynarska otwartą zostanie nieodwołalnie z końcem maja, bezpośrednio po wystawie prac uczniów rękodzielniczych w pawilonie sztuki na placu powystawowym. Dotychczasowe zgłoszenia dają pewność, że w wystawie wezmą udział bardzo poważne firmy krajowe, jak również austryackie i czeskie fabryki maszyn piekarskich i młynarskich. Po porozumieniu się z redakcyą „Gazety Piekarskiej“ w Krakowie, która bardzo energiczną rozwinęła działalność, celem pozyskania wystawców i zareklamowania wystawy, wezwał komitet również w bliższą styczność z redakcyą „Gazety Młynarskiej“ i kołem młynarzy we Lwowie, które ze swej strony udziału pomocy wystawcom prowincyonalnym przy instalacyi przedmiotów wystawowych. Pożądane są oprócz piekarskich zgłoszenia młynów i fabryk drożdży, celem przedstawienia ogółu rozwoju przemysłu krajowego w tym dziale. Również pożądane są zgłoszenia wózków piekarskich, naczyń, odzieży, urządzeń hygienicznych i t. p., dotyczących zawodów piekarskiego i młynarskiego. Wszelkie zgłoszenia należy nadsyłać wprost do Izby rękodzielniczej we Lwowie (ratusz II piętro) nadalej do 20 kwietnia, gdyż zgłoszenia po tym terminie z powodu braku miejsca nie mogłyby być uwzględnione.

Konkurs na posadę asystenta politechniki we Lwowie przy katedrze elektrotechniki konstrukcyjnej rozpisał rektorat. Ta posada, z którą połączona jest płaca roczna w kwocie 1400 do 1700 koron, nadana będzie od 1 maja b. r. do końca kwietnia 1912 r. Podania mają być wnoszone do rektoratu politechniki do końca b. m.

Echa zamordowania Szenderowiczowej-Ogińskiej. Ze Lwowa telefonują:

Śledztwo dodatkowe przeciw mordercy Kazimierzowi Lewickiemu zostało ukończone, tak, że prokurator mógł dokończyć aktu oskarżenia, który też wczoraj doręczono obwinionemu.

Lewicki oskarżony jest o skrytobójcze morderstwo na osobie ś. p. Szenderowiczowej-Ogińskiej, ponadto o zbrodnię oszustwa, przez podrobienie świadectwa szkoły realnej w Krakowie i gimnazyum w Sanoku.

Lewicki, otrzymawszy akt oskarżenia, zażądał natychmiast przywołania obrońcy dr. Więcława, który bezzwłocznie zjawił się w sądzie i w imieniu oskarżonego wniósł sprzeciw.

Sąd wyższy krajowy rozpatrzy go dzisiaj. Jeżeli akt oskarżenia zostanie zatwierdzony, nie jest wykluczonem, że rozprawa odbędzie się jeszcze w obecnej kadencyi.

Fałszerze świadectw. Ze Lwowa telegrafują nam: Policya tutejsza aresztowała dwóch fałszerzy świadectw szkolnych i dokumentów publicznych: Antoniego Nanowskiego i Stanisława Galarewicza. — Uprawiali oni swój proceder przez dłuższy czas na wielką skalę. W mieszkaniu Nanowskiego znaleziono podczas rewizyi mnóstwo blankietów fałszywych świadectw, podrobionych pieczątek szkół ludowych, przemysłowych i wydziałowych ze Lwowa i z wielu miejscowości Galicyi wschodniej. „Urzędowali“ oni po różnych szynkach, gdzie przyjmowali swoich klientów.

Aresztowano ich wskutek doniesienia jednego z klientów, któremu fałszerze nie zdołali wyrobić posady.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po poł.: „Ostatnia wola“ i „Dożywocie“; wieczór: „Dziewczyna z lalką“.

W poniedziałek: „Szczury“ Hauptmanna.

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od zen najniższych.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Gabryel Tadeusz Henner:** „Ressurectio Carminis“. Poezye. Kraków 1911. S. A. Krzyżanowski. Ode spowiedź młodej duszy, pamiętnik przeżyć, pisany po prostu, z wiarą, serdecznie. Liryki, tętniące rytmem szczerej prawdy życiowej, subjektywne bardzo a bez cienia pozy, czarem pełne młodzieńczego pędu, to znowu melancholiczne, melancholią pierwszych zawodów i zwątpień. Mienią się te wiersze całą skalą nastrojów, od szlachetnie mistycznych („Śpiewy miłosne“), przez chwile zwątpienia i smutku („Z chwil zwątpienia“), do momentów radości i pogody, którą młody poeta znalazł w Chrystusie, zaparzony w „złote, gorejące żarnie wiary („W przystani“, „Ave crux“, „Wam“).

Nuogół cały tomik przepojony wewnętrzną muzyką słowa, kołyszącą, miękką, wytworną; niekiedy zdobywa się autor, który, jak się z treści niektórych utworów dowiadujemy, poświęca się zawodowi kapłańskiemu, na ton niezwykle silny, ekstatyczny („Wam“).

Niemniej zasługuje na uwagę cykl p. t. „Z narodu les 1 krwi“, owiany szczerem uczuciem patryotycznem, pełen szlachetnego patosu. Wydanie staranne, prawie wytworne. (kw.)

— **Stanisław Szpotański:** Maurycy Mochnacki. Profil historyczny. Kraków. G. Gebethner i Sp. 1910 r.

Postać Maurycego Mochnackiego, jedna z najbardziej interesujących i zagadkowych postaci Polski porozbiorowej, ten artysta i polityk, rewolucyonista z zawodu, który tragiczne wypadki swej zamiłowanej ojczyzny tak głęboko przeżywał, zwróciła na siebie w ostatnich czasach uwagę kilku historyków.

I jak gdyby dla wynagrodzenia za długotrwałe pominięcie w krytyce literackiej tak wybitnej jednostki pojawiają się niemal jednocześnie obszerne studya Śliwińskiego, Kucharzowskiego i Szpotańskiego oraz drobne rozprawki różnych. Omawiana rozprawka, napisana przez autora obszernej pracy o Mochnackim, jest streszczeniem, lecz na podstawie zanalizowanego materyału utworzony syntetycznie portretem. Napisana żywo, treściwie może być doskonałym wstępem do studyów nad Mochnackim, gdyż zapoznaje jak nie można lepiej, z życiem, losami i psychiką tej niepospolitej jednostki, której znaczenie w rozwoju myśli krytycznej i społecznej w Polsce potomność jeszcze ściśle określić i ustalić nie zdołała.

Ks. biskup Karol Niedziałkowski.

Jak doniosły wczorajsze telegramy z Żytomierza zmarł w dniu 6 b. m. po dłuższej chorobie biskup dyecezyi łucko-żytomierskiej ks. Karol Niedziałkowski, jeden z najwybitniejszych książąt kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim.

Ś. p. ks. Karol Niedziałkowski urodził się w r. 1846 w Mieńkowicach na Wołyniu. Po ukończeniu gimnazyum w Kamieńcu Podolskim, wstąpił tamże do seminaryum duchownego, a stamtąd przeniósł się do Akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył ze stopniem magistra teologii. Był następnie profesorem seminaryum duchownego w Żytomierzu, oraz sekretarzem konsystorza, a w roku 1891 został rektorem seminaryum żytomierskiego. W roku 1897 mianowany został biskupem-sufraganem mohylowskim i rektorem Akademii duchownej w Petersburgu, a po śmierci ś. p. metropolity Kozłowskiego, objął administracyę dyecezyi mohylewskiej. W roku 1910 mianowany biskupem dyecezyi łucko-żytomierskiej powrócił do Żytomierza.

Obok gorliwego spełnienia obowiązków pasterskich ś. p. ks. Niedziałkowski poświęcał się z zamiłowaniem pracy publicystycznej. Z prac jego i artykułów powstało dzieło dwutomowe „O chrześcijańską zasadę“. Dzieje biskupów katolickich w Kamieńcu, Kijowie i Łucku znalazły w nim zdolnego monografistę w „Encyklopedyi kościelnej“. Rozgłosem też cieszyły się swego czasu prace p. t. „Miraże mądrości“, „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi świętej“, a zwłaszcza studyum o emancypacyi kobiet „Nie tędy droga, szanowne panie“. W roku zeszłym wreszcie ogłosił drukiem w „Roli“ obszerną pracę p. t. „Poganizm a chrześcijaństwo“.

Kradzież tajnych dokumentów.

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 kwietnia.)

Paryż. Maimon - - jak się zdaje — szpiegował na korzyść kilku mocarstw równocześnie. Szpiegostwo Maimona wyszło na jaw dopiero z chwilą ogłoszenia dokładnego sprawozdania o zjeździe w Poczdamiu w londyńskim „Evening Times“ i w paryskim „Temps“. Na drugi dzień po zjeździe Pichon przyszedł natychmiast do przekonania, że mogło się to stać na podstawie dokumentów, skradzionych z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Walki w Albanii.

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 kwietnia.)

Cetynia. Albańczycy w ostatniej walce z Turkami koło Szipczanik posługiwali się granatami ręcznemi. Turcy, chcąc uniemożliwić Albańczykom ucieczkę do Czarnogóry, obsadzili całą linię graniczną czarnogórską piechotą i artyleryą i rozpoczęli kanonadę, która trwała 24 godziny. Mimo to wielu Albańczyków uciekło do Czarnogory. Władze tureckie obwiniają Czarnogórę, że pod jej patronatem tworzą się w Czarnogórze bandy powstańcze Albańczyków.

Walki w Maroku.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 8 kwietnia.)

Londyn. „Times“ donosi z Fezu: Pod murami Fezu przyszło do krwawej walki między wojskami sułtana a powstańczemi szczepami.— Wojska sułtańskie poniosły klęskę, za co sułtan czynił później wyrzuty wielkiemu wezyrowi i czynił go odpowiedzialnym za tę klęskę. Wielki wezyr, naczelny wódz wojsk sułtańskich, cofnął się wskutek tego wraz z wojskiem, przez co jeszcze bardziej osłabił pozycyę sułtana.

Madryt. Depesza z Casablanca donosi, że między powstańcami a wojskiem szeryfa przyszło do zaciętej walki.

Hiszpania w Maroku.

Madryt. W ministerstwie wojny i marynarki odbywają się gorączkowe przygotowania do wyprawy wojennej. Prawdopodobnie chodzi tu o wysyłkę wielkiej ekspedycyi wojskowej do Maroka. Pułki, stojące załogą na południu, są już gotowe do wymarszu.

Madryt. Depesza z Kadyksu do „Corresp. de Espana“ donosi, że w porcie Kadyksu zbiera się hiszpańska eskadra.

Hiszpania i Maroko.

Paryż. Aj. Havasa donosi z El-Ferrol: Piechota i marynarka z przeznaczeniem do Melili odchodzi pod komendą podpułkownika w niedzielę do Kadyksu.

Paryż. „Matin“ donosi z Fezu: Generalny konsul francuski polecił mieszkającym tu Francuzom, aby w razie napadu powstańców na miasto, zachowali się spokojnie, pozostali w swych domach, pozamykali wszystkie okna i bramy i aby się nie bronili, ani atakowali powstańców.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 kwietnia).

Nauka strzelania.

Wiedeń. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło utworzenie specyalnego kursu nauki strzelania dla tych profesorów i nauczycieli szkół średnich, którzy w r. b. powołani będą na ćwiczenia wojskowe, a którzy mają posady przy tych szkołach, gdzie zaprowadzono już naukę strzelania dla uczniów. Obecnie ćwiczeniami w strzelaniu w szkołach kierują oficerowie.

Rozłam wśród socyalistów czeskich.

Praga. Do grupy czeskich separatystów-socyalistów przystąpili prawie wszyscy dawni czescy posłowie socyalistyczni do Rady państwa. Odezwa, wydana przez tych posłów, nazywa socyalistów czeskich, którzy dalej pozostali w centralnym związku socyalistycznym „zdrajcami“. Odezwa wyraża ubolewanie, że wybitni członkowie polskiej partyi socyalistycznej idą razem z centralistami, zwłaszcza w okręgu ostrawskim i na Śląsku.

Węgry i ustawa wojskowa.

Budapeszt. Sejm węgierski rozpoczął dziś ferye świąteczne, które potrwają do 24 marca. Jutro udaje się hr. Khuen, minister skarbu Lukacs i minister obrony krajowej Hazay do Wiednia w sprawie ustawy wojkowej. Dzienniki węgierskie twierdzą, ze sprawa językowa w nowej procedurze karnej wojskowej załatwiona będzie zupełnie po myśli Węgrów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 8 kwietnia.

Październikowcy po interpelacyi.

Petersburg. Z partyi październikowców wystąpiła znaczna część członków, niezadowolonych z chwiejnego zachowania się partyi w sprawie interpelacyi, dotyczącej ziemstw w guberniach zachodnich. Między innymi wystąpili: były prezydent Dumy Chomiakow, Szydłowski, ks. Golicyn, von Anrep i inni. Słychać też, że Guczkow ma złożyć przewodnictwo partyi.

Organ październikowców „Gołos Moskwy“ oświadcza, że wybór Rodzianki na prezydenta Dumy był wielkim błędem, przez to bowiem październikowcy dopomogli nacyonalistom do zdobycia wielkiego wpływu.

Walka z Heliodorem.

Petersburg. Biskup saratowski Hermogen popiera Heliodora w jego walce przeciw władzom świeckim i kościelnym. Hermogen telegrafował do Stołypina, że policya ściga bez względnie wszystkich zwolenników Heliodora i oświadczył, że uda się osobiście do cara, aby go poinformować o całej sprawie sprawie. Klasztor w Carycynie, w którym zamknął się Heliodor, zamieniono formalnie na twierdzę.

Zajście w parlamencie.

Madryt. Izba dep. kontytuowała dyskusyę nad sprawą procesu Ferrera. Przewódca socyalistów Pablo Iglesias oświadczył, że jest przekonany o niewinności Ferrera. Mowca potępia politykę konserwatywnego gabinetu, któpodczas krwawego tygodnia był zakałą narodu. Socyaliści — powiedział dalej Iglesias — walczyli przeciw niesprawiedliwemu skazaniu Ferrera wszelkiemi środkami, nawet powstaniem. Nie dziwcie się panowie — zakończył, jeżeli usłyszycie szczęk broni, gdy sprawiedliwości nie stanie się zadość.

To oświadczenie Iglesiasa wywołało silny protest. Prez. gab. Canalejas odparł pogróżki Iglesiasa i oświadczył, że gwałtowi rewolucyonistów przeciwstawi siłę, jaką ustawa złożyła w ręce rządu (Długotrwałe oklaski).

Znowu jadą.

Londyn. Niemiecka para cesarska przybędzie w maju do Londynu na kilkodniowy pobyt.

Nowa pożyczka turecka.

Berlin. „Voss. Zeitung“ donosi z Konstantynopola:

Rokowania Turcyi z bankierami francuskimi o pożyczkę 25 milionów funtów tureckich, są bliskie ukończenia. Pożyczka ta ma być użytą na budowę kolei w Macedonii i Albanii.

Katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. Parowiec „Ks. Irena“, własność północno-niemieckiego Lloydu, osiadł na mieliźnie pod Fire Island, w odległości 45 mil morskich od Nowego Jorku. Wypadek ten wywołał popłoch pomiędzy podróżnymi, zwłaszcza międzypokładowymi, których było na tym parowcu 1500, po największej części emigrantów z Włoch i Austryi. Liczba podróżnych kajutowych wynosi 225. Wszystkich podróżnych ma przewieźć do Nowego Jorku holownik parowy. Na wszystkie strony z parowca „Ks. Irena“ rozesłano telegramy z prośbą o pomoc. Parowcowi nie grozi niebezpieczeństwo, chyba gdyby się zerwał silny wiatr od południa.

Nowy Jork. Dotąd nie udało się wydobyć parowca „Princesse Irene“ z ławy piaszczystej na której ugrzązł. Na okręcie znajduje się 1500 podróżnych. Położenie okrętu jest bardzo niebezpieczne. Z powodu mgły i silnej burzy inne okręty nie mogą się zbliżyć do okrętu „Princesse Irene“. Obawiają się, że okręt może odnieść z tego powodu łatwo poważniejsze uszkodzenia, coby mogło pozbawić podróżnych ostatniego ratunku.

Powstanie w Meksyku.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z San Antonio:

Cała ludność Meksyku zwraca się obecnie przeciw prezydentowi Diazowi. Powstanie się rozszerza. Stan meksykański Jukatan ogłosił się niezawisłym. Prezydent Diaz chce prosić Roosevelta o objęcie godności sędziego rozjemczego w walce rządu z powstańcami.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych program cyrku Edison na 10, 11 i 12 b. m.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy tak przyjazne okazali nam współczucie, oddając ostatnią posługę naszemu Ojcu i Mężowi i śląc nam pociechę w smutku, serdeczne „Bóg zapłać“.

Malinowscy.

TEKLA ZACZKOWA

przeżywszy lat 76

po krótkiej a dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 7 kwietnia 1911 r.

—o—

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Zawiadomień osobnych nie rozsyła się.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·32. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·50. Akcye austr. zakł. kred. 656·—. Akcye węg. zakł. kred. 826·—. Akcye Anglobanku 328·—. Akcye Unionbanku 621·50. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Länderbanku 527·50. Akcye kolei państwowych 756·—. Lombardy 113·50. Akcye fabryki broni 755·—. Akcye tytoniowe 338·50. Alpiny 832·—. Rima-Muranyi 691·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2748·—. Losy tureckie 253·50. Ruble 253·75. Skoda 688·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 8 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 205·62. Tow. dyskontowe 193·12.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 8 kwietnia.

4-procentowa renta rosyjska 94·15 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·40; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·70 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 592·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 481·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 278·50 rb.; Lilpop 163·— rb.; Rudzki 990·—; Zawiercie 370·— rb.; Żyrardów 263·— rb.; Putiłów 151·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·28.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 8 kwietnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·93 do 11·94; pszenica na maj 11·67 do 11·68; pszenica na październik 10·83 do 10·84; żyto na kwiecień 8·72 do 8·73; żyto na październik 8·30 do 8·31; owies na kwiecień 9·03 do 9·04; owies na październik 7·34 do 7·35; kukurudza na maj 5·67 do 5·68; kukurudza na lipiec 5·84 do 5·85; rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne chłodno.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Wiosna 1911. Wiosna 1911.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ“, Kraków.

Nowości w wełnie, jedwabiach! Gotowe okrycia, kostyumy, paltoty!

Własne pracownie.

Przy zakupnie korzystna wymiana rubli! 2231 8 88 **Próby franco na żądanie!**



Na Święta Wielkanocne każdy sili się, by sobie i odwiedzającym go uprzyjemnić czas — nadaje się ku temu najlepiej gramofon z piszącym aniołkiem i płyty dotyczące. Aparaty najnowszych i ulepszonych typów i najnowsze zdjęcia otrzymać można wyłącznie u firmy:

LWÓW ul. Sykstuska 2. Tel. 1560 **JÓZEF WEKSLER** **KRAKÓW** ul. Grodzka 71. Tel. 1241

Proszę skład mój zwiedzić i przekonać się, że rzeczywiście przewyższa każdą reklamę. — **Demonstracya** bez przymusu kupna. Cenniki darmo i opłatnie. — **Ulgi** w spłatach ratalnych. — **Przeróbki** Pathefonów na gramofony. Wszelkie płyty prócz marki aniołek piszący po K 2. — Gramofon koncertowy z 10 płytami K 50. — Najnowsze zdjęcia słynnych śpiewaków profesorów **Myszugi i Reszki** wzbogaciły nasz repertoar. 1557 1 0



ŚMIGUSY w rozmaitych - - kształtach



PERFUMY FRANCUSKIE i **Woda kolońska** na wagę.

Rozpylacze do perfum.

KREMY, PUDRY, MYDŁA.

Maszynki kosmetyczne do masowania.

SCHAMPO TAROL - - do mycia głowy przeciw łupieżowi.

FARBY do kolorowania pisanek. — **Papier** marmurkowy do pisanek. — **Farby** roślinne do cukrów i potraw. — **Galaretki** i proszki drożdżowe. — **Artykuły** piwniczne. — **Pipy** i korki. — **Kapsle**, węże gumowe i t. d.

PIŁKI NOŻNE

Buciki i nagolenniki do gry w piłkę. **Rzemienie** do wiązania. **Pompki i dusze** do piłek.



LAWN-TENNIS Rakiety i piłki Prasy i futerały **Krokiety**

Wszelkie artykuły, gry i przybory sportowe.



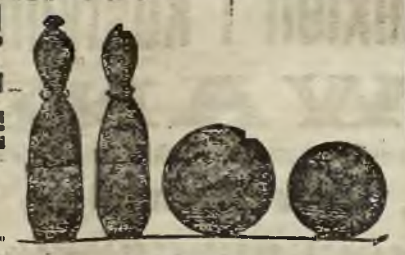
Amerykańskie RELSY, buty na kółkach do jazdy po chodnikach etc.



polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków Rynek 37.

KULE KRĘGLE z drzewa Lignum Sanctum.



FARBY OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące.

Glazura bursztynowa i lakiery do podłóg ze znanych fabryk O. Fritze i L. Marxa w Wiedniu, Baranowskiego i Sp. w Krakowie. — **Linoleum**, masa francuska, Parket-Rose i wosk do froterowania. — **Aparaty i szczotki** do froterowania. **BELLIT** — nowy środek do konserwowania drzewa. 2701 2 3

KAROLA KRONSTEINERA

wpływom powietrza nie :: ulegające, wapienne ::

FARBY FASADOWE

prawnie ochronione

w 50 odmianach, począwszy od 24 h za kilogram.

Od dziesiątek lat okazały się jak najlepszemi i **przewyższają wszelkie naśladownictwa.** — Jedynie celowi odpowiadający materyał do powlekania fasad, które były już farbowane. 2968 1 10

Emaliowe farby fasadowe, nie puszczające, pokrywające za jednem pociągnięciem, bez poprzedniego podkładu, trwałe jak emalia - tylko zimną wodą rozrobione do użytku gotowe. Antyseptyczne, trucizny nie zawierające, porowate. Wymarzone wewnętrzne powleczenie ścian, fasad jeszsze nie farbowanych, budowli drzewianych, jak: szop, pawilonów, parkanów itd. Można dostać we wszystkich odcieniach. Kosztują 5 h na m². **Książka z wzorkami i prospekty za darmo opłacone.**

KAROL KRONSTEINER, Wiedeń, III., Hauptstrasse 120.

Skład: Reim i Spółka, Kraków.

Parcela budowlana

700 □ sążni, na Nowej Wsi do sprzedania. 2589 5 10

Wiadomość: Plac Szczepański 8, Kawiarnia, **St. B.**

Jak piec Baby, placki i torty podają najlepiej:

Ćwierciakiewiczowa L. Jedyne praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast itp. . . . . kor. 3·20

Florentyna i Wanda. Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych kor. 1·20

Makarewiczowa Róża. Pieczenie ciast . . . . kor. 3·00

Norkowska Marta. Piekarnia i cukiernia . . . . kor. 3·20

Powyższe książki poleca i dostarcza:

Księgarnia Literacka KAROL KWAŚNIEWSKI w Krakowie, Szewska 11.

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 45 hal., za pobraniem pocztowem o 26 hal. drożej. 2876 2 4

C. MOSCHENI NAUCZYCIEL JĘZYKA WŁOSKIEGO W KRAKOWIE.

F. GIANNINI LEKTOR JĘZYKA WŁOSKIEGO NA UNIW. JAGIEL.

PRAKTYCZNA METODA JĘZYKA WŁOSKIEGO

DO NAUKI Z POMOCĄ LUB BEZ POMOCY NAUCZYCIELA.

GRAMATYKA. ĆWICZENIA. ROZMÓWKI. SŁOWNIK.

CENA W OPRAWIE K 4, Z PRZESYŁKĄ W OPASCE K 4·30. NAKŁAD KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

2975 1 5

Zakopane

ul. Chałubińskiego, willa „Wisła“ do sprzedania lub wynajęcia. Mieszkania większe lub pojedyncze pokoje, dobrze urządzone. — Wiadomość: Mokrzycka Lwów, Ossolińskich 10, I p., lub Zakopane, Langerowa, Chałubińskiego 3. 2896 1 3

Pensyonat „KRÓLEWIANKA“

Dunajewskiego 6

Pokoje hygienicznie i elegancko umeblowane, kuchnia nadzwyczaj zdrowa, ceny przystępne. 2842 2 4

EMERYT

żandarmeryi przyjmie posadę biurową, magazyniera, kursora, portyera, hotelowego lub we większej kamienicy. Zgłoszenia pod **H. K. 105** poste rest. **Kraków.** 2941 1 3

Gotowe

mundurki studenckie, płaszcze i peleryny z bardzo trwałych **krajowych materyałów** w wielkim wyborze i po **bardzo nizkich cenach,** poleca

Józef Noworyta

Kraków, ulica Sławkowska l. 30, II. piętro. 2931 1 5

Rower

zupełnie nowy, z wolnym biegiem i hamulcem wstecznym, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Ul. Jabłonowskich 14, I. piętro, (od 8 do 9 i od 12 do 2). 2984 1 3

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania 2 duże beczki kapusty, ziemniaki i kanapa w dobrym stanie. Wiadomość u dozorcy domu, ul. Poselska 20. 2982 1 2

Subjekt cukierniczy

potrzebny zaraz do Cukierni S. Zielińskiego, ulica Sienna 12. 2983

Znane z dobroci

DROŻDŻE

prasowane, poleca

Kazimierz Ogorzały

2618 (dawniej J. Nagiel) 1 5

Kraków, ulica Szczepańska l. 11.

Główne zastępstwo firmy:

Ad. Ig. Mauthner i Syn w Wiedniu.

Poszukuje

się zdolnych handlowców (izr.) z długoletnią praktyką do handlu bławatnego. Zgłoszenia listowne: **Henryka Mikołajewicz Wwa, ul. Sienna 1.** 2986 1 2

Popłatny wyrób likierów

urządzi słynna firma fabryczna podług praktycznej metody takim reflektantom, którzy mają zarówno lokal na to, jak i rozporządzają odpowiednim kapitałem. **Wysoki zysk znany.** — Bezpłatna informacya, zgłoszenie wyrobu, jakoteż gruntowne wyćwiczenie przez doświadczonego fachowca na miejscu.

Będą rozważane tylko poważne zgłoszenia, które pod **„Spirituosen 90453“** przyjmuje **M. Dukes Nachf., Annoncen-Expedition,** Wiedeń, I., Wollzeile 9. 2737 2 15

Bieliznę męską

białą i kolorową ze słynną marką „Lwa“

poleca . . . . Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków . . . . ulica Floryańska l. 13.

2768 1 4

Kuchmistrz

wykwalifikowany w swym zawodzie, poszukuje posady, najchętniej w kąpielach do pensyonatu. Podejmuje się również wszelkich zamówień na święta, tak w miejscu jak i na prowincyi. Wiadomość: ul. Szlak 43, I, front, drzwi środk. 2938

Majątek ziemski

przeważnie lasowy, w bardzo pięknej okolicy górskiej, wartości 140.000 kor., zamienię na kamienicę w Krakowie. — Wiadomość w Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, Kraków, Karmelicka 15, parter, oficyny, między godz. 4—6 po południu. 2926 1 3

ROWERY

Przybory do dzwonków elektrycznych i rybołowstwa, 2969 1 0
Naczynia kuchenne,
Wyroby nożownicze,
Łyżki i łyżeczki Alpacca,
Drut kolczasty, narzędzia i t. p.

po cenach przystępnych, oraz na **spłaty ratalne,** poleca

J. Fiałkowski

Nowy Sącz, Rynek.

Mężczyzna

lat 28, przemysłowiec, katolik, pragnie się doznać z młodą, inteligentną panienką w celu matrymonialnym. Listy pod **Romeo 19.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2961 1 2

Zastępców

za bardzo wysoką prowizyę poszukuje wszędzie fabryka rolet i żaluzyj. Szczególnie nadaje się to dla agentów ubezp., siodlarzy, tapicerów, golarzy i t. d. — Zgłoszenia: **Hartaer Jal. u. Leinen-Rouleaux-Manufaktur J. Flögel, Harta** (Czechy). 2798 2 2

Poszukujemy

do naszego biura **pomocnicy** lub **pomocnika** z dokładną znajomością buchalteryi i wyraźnym charakterem pisma. Znajomość stenografii i pisanie na maszynie pożądane. Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem referencyj, względnie odpisami świadectw, których się nie zwraca, pod adresem: **Tow. dla Przed. górn. „Tepege“ Kraków,** Radziwiłłowska 25. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 2988 1 2

Na sezon budowlany

dachówkę UNION po cenach fabrycznych, oraz wapno budowlane, poleca **Wilhelm Kupfermann w Krakowie,** ul. św. Gertrudy 29. 2922 1 3

Zastępcy miejscowi

do sprzedaży dozwolonych losów na spłaty miesięczne, poszukiwani przez większy austr. dom bankowy. Stała pensya miesięczna 150 kor. oprócz prowizyi. Zgłoszenia tylko listowne pod **„Przyszłość 2454.“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2454 4 6

O 50% taniej

Z powodu wielkiego zapasu jedwabiu, najnowszemi ściegami, według najnowszych modeli, wykonuje tamborowania zakład haftów J. Grünbaum, ul. św. Gertrudy 29. 2808 2 3

Nadszedł duży transport porcelany karlsbadzkiej

i rozmaitości, które się sprzedaje na wagę po cenie dawniejszej.

M. ZANGEN

2794 **ul. Sławkowska 31.** 3 3

Ożeni się

izraelita, kawaler, lat 43, urzędnik st. w Krakowie, z płacą 5000 K, z osobą piękną i wykształconą, mającą odpow. majątek. Zgłoszenia nieanonimowe pod **„Szczerość“**, poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. Pośrednictwo nie wykluczone. 2881 2 4

Tylko po 6·45 korony

52 miesięczne spłaty z natychmiastowem **wyłącznem prawem gry** kosztuje

400 FRANKOWY LOS TURECKI

6 ciągnień na rok z następującemi

wygranemi głównemi i pobocznemi:

400.000 franków	200.000 franków
30.000 „	10.000 „
4.000 „	2.500 „
2.000 „	1.500 „

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Do kupna i sprzedaży losów za gotówkę lub na dogodne raty miesięczne nadaje się najlepiej

Kantor wymiany morawskiego zakładu dyskontowego filia w Morawskiej Ostrawie.

Karta zamówienia. (Przesłać w kopercie opatrzonej marką za 10 halerzy). Stosownie do ogłoszenia w „N. Reformie“ kupuję u Panów **1 los turecki 400 frank.** los państwowy na 52 raty miesięczne **po 6·45 kor.,** i proszę o przysłanie dokumentu sprzedaży za zaliczką pierwszej raty.

Wypełnić wyraźnie!
Nazwisko: ....
Stanowisko: ....
Miejsce zamieszkania: ....
Poczta: ....

Równocześnie proszę o przysłanie listy ciągnień. 2990 1 5

Objady po 1 kor.

z trzech dań i kolacye po 60 hal. wydaje dom prywatny na miejscu i do domów. — Szpitalna 22, II piętro, 2807 3 4

!! Baczność cykliści !!

Zamiast K 120 — tylko K 80!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia mej firmy w Galicyi wysyłam w tym sezonie 200 nowych rowerów styryjskich modeli 1911 z dzwonkowymi łożyskami eleganckiej budowy ze świeżemi gumami z 3letnią gwarancyą w komplecie zamiast K 120 — po K 80 — z wolnobiegiem „Torpedo“ K 95. Lampy acetylenowe K 3, para pedałów K 3, łańcuchy K 2·90, świeże silne płaszcze K 5, 6, 7, 8, węże K 3·50, 4, 5. Wszelkie inne dodatki po cenach hurtownych. Reparacye, emaliowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek K 20. Sprzedaż na raty wykluczona. Wymiana starych rowerów na nowe. Specyalny katalog darmo i opłatnie! Skład fabryczny firmy polskiej. **A. Weissberg, Wiedeń, II, Untere Donaustrasse 23 B.** 2835 1 0

Pożyczki osobiste

na 4 do 6% od 200 kor. począwszy, bez poręczycieli, na raty miesięczne po 4 kor. szybko i dyskretnie dla osób każdego stanu, uskutecznia Filip Feld, Biuro bankowe i giełdowe. Budapest VII., Rákóczi-ut. Nr. 71. 2789 5 8

Ogłoszenie.

We czwartek dnia 27 kwietnia 1911 r. odbędzie się **w sali szkoły żeńskiej w Andrychowie o godzinie 5 po południu**

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie

z nieograniczoną poręką zarejestrow.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku Stowarzyszeń zarob. i gosp. we Lwowie i oświadczenie Rady nadzorczej co do jej wyniku;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1910;
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi za rok 1910;
5. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1910;
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej na 3 lata (§ 24 statutu);
7. Zatwierdzenie wyboru 3 członków Dyrekcyi i 3 zastępców na 3 lata;
8. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej (§ 48 ustęp i) statutu (i 2 zastępców;
9. Wnioski członków na czasie i ważnie zgłoszone. 2936

Sprawdzone rachunki w myśl § 76 statutu będą wyłożone członkom do przejrzenia w biurze Stowarzyszenia od 19 do 26 kwietnia b. r.

Uwaga: Uprawnieni do brania udziału w Walnych Zgromadzeniach są tylko ci członkowie, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę 10 złr. i przystąpili do Stowarzyszenia najmniej na pół roku przed Walnem Zgromadzeniem (§ 38 statutu). Nieczłonkom wstęp wzbroniony.

Z Rady nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie

z nieograniczoną poręką zarejestrowanego.

W Andrychowie, dnia 4 kwietnia 1911 r.

Hr. Stefan Bobrowski prezes. Ferdynand Matlak sekretarz.

Na święta

Cukiernia St. Śliwińskiego w Jarosławiu

poleca swe wyroby 2894 3 3

Pięć pokoi parter, ul. Gołębia l. 5, zaraz na biura lub inny spokojny interes do wynajęcia. Wiadomość u p. Girttlera od 1—3. Długa 10. Oglądać można od 11—1. 2796 7 10

Kasyerka

któraby umiała także ekspedyować, będzie przyjęta zaraz do składu herbaty, oraz wyrobów chińskich, japońskich i srebrnych firmy Ag. Lisowski w Krakowie, Sukiennice 23. 2892 3 3

Mieszkanie na sezon letni lub 4 mies za rzeką Rabą, wśród lasów szpilkowych, w uroczem położeniu, przy drodze, składające się z 2 pokoi i kuchni do wynajęcia. Wiadomość u p. Józefy Szarkowej w Myślenicach. 2795 2 3

Do biura fabrycznego potrzebny

korespondent polsko-niemiecki

piszący biegle na maszynie; stenografujący mają pierwszeństwo. Oferty **własnoręczne** w dwóch językach z odpisami świadectw pod **H. M. B. 3333,** za okaz. kwitu ins.. przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 2890 2 3

Pomocnik handlowy

b. zdolny ekspedyent władający językiem niemieckim, zostanie przyjęty do składu herbaty, oraz wyrobów chińskich, japońskich i srebrnych firmy Ag. Lisowski (Fortuna) w Krakowie, Sukiennice 23. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2891 3 3

Mundantka

rutynowana, pisząca biegle na maszynie, znająca stenografię, poszukuje posady u adwokata lub notaryusza. Zgłoszenia z podaniem warunków pod **„Zajęcie“** poste rest. **Bochnia.** 2928 2 3

WINA węgierskie

Hegyalajskie szlachetne

przeważnie z własnych winnic

Wina Francuskie - - białe i czerwone - - -

- - - **Madeyra**

Malaga - - -

- **Cognaki**

tylko francuskie pierwszorzędnych marek

2883 2 3

JULIUSZ GROSSE w Krakowie Rynek - - Pałac Spiski.

ABA NERIS.

SEREN.

Dlaczego właściwie oszczędza się węgla? — zapytała Seren drugiej panny sklepowej, swej koleżanki, właśnie zamykającej drzwi za gościem. Seren owinęła się szczelniej wełnianą chustką, trzęsąc się z zimna.

W wielkim, jak loch, bazarze było rzeczywiście zimno. Subjekci dreptali tam i napowrót. Za okratowanym pultem buchalter co chwila odkładał pióro i chuchał w palce.

Pan Fiszer, właściciel i szef sklepu, siedział za kasą, pogrążony w niezliczonej ilości rachunków. Głowa nieproporcyonalnie wielka, kark muskularny, poprzez skórę twarzy przezierają błękitne plamki krwi.

— Panno Braun! — odezwał się do jednej z panien głosem nieco przyćmionym, jakgdyby starając się nad nim siłą zapanować — czy pani ma chwilę czasu?

Dziewczę podeszło pod kasę, spokojne, obronne w bierność młodej kobiety i zdawało się nie spostrzegać gorących spojrzeń pryncypała, które ślizgały się po jej włosach, splecionych w gruby węzeł, po malinowych ustach, zwartych ze stanowczością, po oczach wielkich, pięknych, koloru szarej stali.

— Jeżeli to pani nie sprawi trudu, możeby pani wstąpiła na chwilę na górę, do dzieci; czy dobrze? Zaraz będziemy zamykali.

Seren odwróciła się bez słowa, wdziała żakiet cienki, nie watowany, włożyła na głowę kapelusz: małe bolero, zdobne w jedwabne pompony, podobne już raczej do przemokłych kotów.

Przechodząc koło pultu buchaltera, odezwała się do niego przyciszonym głosem:

— Panie Rott, niech pan czeka na mnie pod bramą po zamknięciu sklepu!

Buchaltera Rotta dręczyła w ostatnich czasach zazdrość: widział gorące spojrzenia pryncypała, jego uprzejmość w stosunku do Seren; rzecz ta nie mogła ujść jego uwagi. W tej chwili poczuł się naraz bardzo szczęśliwym. I myślał: Dziś muszę się z nią wreszcie rozmówić zupełnie wyraźnie.

W tejże chwili to samo pomyślała sobie Seren, witając się na górze z pulchną guwernantką dzieci pryncypała. Dwu chłopców Rudka i Tadzika ucałowała.

— Jak pani tu dobrze, — odezwała się do wychowawczyni w tonie nieco kwaśnej uprzejmości. Pani nie ma żadnych trosk, może pani siedzieć w czystym, ciepłym pokoju, nie ma pani obowiązku ujadania się z głupimi, nieznośnymi ludźmi. Podwieczorek i kolacyę przyniosą pani do stołu.

— Wszystko to pięknie — odrzekła zagadnięta, — ale jednej rzeczy brak: własnego ogniska. Choćby nawet nie było takie wygodne i wspaniałe, byleby własne! —

Gdyby Seren mogła głośno wyrazić swą myśl, pewnieby odpowiedziała: „Tak, niewątpliwie... własne ognisko... gdzie groch trzeba najpierw przeliczyć, zanim się go wrzuci do garnka na piecu!... gdzie twarze wypogadzają się tylko w jednym dniu miesiąca, na pierwszego, gdy się do domu przyniosło parę ciężko zapracowanych groszy. O, przyjemne jest takie ognisko domowe!...

Ale takich rzeczy nie mówi się głośno. Trzeba albo kłamać, albo milczeć.

I Seren milczała.

— Dlatego należy się czemprędzej wydać za mąż — zauważyła roztropnie druga.

Seren zastanawiała się nad odpowiedzią: chciałaby odrzec: „Istotnie, należy wyjść za mąż; jeśli się uda, tak, aby raz wreszcie położyć koniec nędzy; tak, abym mogła chodzić do teatru, na kapeluszu nosić strusie pióra, trzymać sobie kucharkę i pokojową, a w salonie mieć meble jedwabiem obite...

Ale ponieważ lepiej, gdy takie grzeszne myśli pozostaną niewyjawione, mądra Seren rzekła poprostu:

— Słusznie, trzeba wyjść za mąż.

W pokoju paliła się lampa wisząca, zasłonięta czerwonym, jedwabnym abażurem w kształcie jakiegoś egzotycznego siedmiolistnego kwiatu, którego płatki owijały się dokoła lampy i tłumiły światło, nadając mu dziwnie zmysłowo-rozkoszny odcień.

— Czyjaż to robota? — zapytała Seren.

Panna do towarzystwa mrugnęła znacząco oczyma i szepnęła:

— O tem nie wolno wspominać przy dzieciach. To zrobiła O n a, żona!...

— To chyba już dawno temu? Jakże to możliwe, abym ja tego dotąd nie spostrzegła?

— Może przed czterema laty. Wyhaftowała tę zasłonę, zanim odeszła.

— Czyżby to już cztery lata upłynęły od tego czasu!? A dlaczego odeszła? Pani nie wie?

— Dlaczego? Bo była zła kobieta.

Obie zamilkły.

Rudek, większy z chłopców, zaczął się przysłuchiwać. Dziecko było ogromnie żywego usposobienia. Nad każdem zasłyszanem słowem mogło rozmyślać przez całą noc. Chłopiec ten zawsze węszył dokoła sobie tajemnicę. Czuł, że istniało coś takiego, o czem się nie mówiło, a co przecież unosiło się gdzieś w atmosferze famillijnej. Matkę przypominał sobie niewyraźnie; pamiętał jej piękny śpiew, wspaniałe toalety i twarz jej, od której stanowczo bił zapach rezedy. Czasami tęsknił za nią bardzo i za małą siostrzyczką też: była to prawdziwa, malutka dziewczynka, z którą możnaby się tak ładnie bawić, gdyby teraz była tutaj!

Pokojowa zaświeciła lampę w jadalnym i nakryła stół dla jednej osoby: ciężki, adamaszkowy obrus w kwiaty, nakrycie ze srebra; wszystko gustowne, trwałe, bogate.

W pewnej chwili oszołomienia zdało się Seren, że wszystko to należy do niej. Przecież słyszała nieraz opowiadania o szczęściu biednych panien; w tej chwili cała jej tęsknota, cała nadzieja zześrodkowała się w jednej, jedynej śmiałej myśli, w jednem westchnieniu: A nuż!

Przy drzwiach rozległ się głos dzwonka; wnet potem doleciał do pokoju jadalnego głęboki organ pana domu:

— Co robią chłopcy? — Już znalazł się pomiędzy nimi, już całował ich, nie zważając na wąsy, ośnieżone szronem.

— Byliście grzeczni?

Rudek sprytnie milczał. Mniejszy, Tadzik, ignorując zupełnie pytanie ojca, począł mu szperać po kieszeniach.

— Co przyniosłeś?

Fiszer uwolnił się wreszcie od nich, wszedł do jadalni i stamtąd odezwał się do Seren:

— Panno Seren, proszę pani tutaj.

Mała, blada twarzyczka dziewczęcia oblała się nagle gorącym rumieńcem. Zatrzymała się przed nakrytym stołem.

— Proszę, niech pani siada. Właściwie, to nie pięknie z pani strony, że pani w stosunku do mnie zachowuje się tak sztywnie, gdy ja przecież bynajmniej nie traktuję pani, jak podwładnej, co pani zresztą pewnie sama musiała zauważyć. Pani nawet nie wie, jak ja panią dobrze znam. Wiem, że pani jest dobra, mądra, i, co najważniejsze, że pani jest inteligentna. Pani zawsze zachowuje się poprawnie i rozumnie, tak, jak należy. Przytem tkwi w pani, jeśli się nie mylę, pewna doza idealizmu, jak to mówią...

Pani się śmieje? Dziwi to panią, jak jest możliwe, abym ja, mając rachunków po uszy, znajdował czas na takie rzeczy? O, nie uwierzy pani, że czasem wśród najcięższej roboty i najbardziej skomplikowanych obliczeń umiem spostrzedz najmniejszą drobnostkę, której nie widzi może inny... Ale, dlaczego pani nie zdejmuje żakietu? Pani się przeziębi.

Przez jej delikatną twarzyczkę, po wązkich ustach przemknął subtelny uśmiech. Odpięła żakiet, odsłaniając miękkie linie swej dziewczęcej, świeżej postaci.

— Tak — odezwał się pryncypał — tak to lubię. Wogóle chciałbym bardzo, aby mi pani okazywała więcej sympatyi i życzliwości. Czyżby pani nie mogła widzieć we mnie niekiedy zwyczajnego człowieka, niekoniecznie zawsze tylko szefa? Czy dobrze?

— Panie Fiszer — mówiła Seren z radością, ukrytą pod lekką powagą. — Panie Fischer, pan wie o tem, że cześć dziewczyny jest jak zwierciadło... a cześć biednej dziewczyny jest czemś znacznie drażliwszem, niż zwierciadło. Ludzie zaczęliby wnet mówić o nas złe rzeczy...

Fiszer obracał na obrusie nóż końcem widelca.

— A niech sobie mówią. Nikt nie ma prawa mieszać się w moje sprawy, jeśli chcę je sobie urządzić, jak mi się podoba.

Niepokaźna panna sklepowa w jednej chwili zmieniła się nie do poznania. Stała się z niej w jednej chwili piękna, ponętna kobieta, pociągająca mężczyznę najpotężniejszą bronią: niemą obietnicą.

Fiszer ujął ją za rękę i szeptał stłumionym ze wzruszenia głosem:

— Jestem wolny, niezależny. Niczego więcej mi nie trzeba, jak tylko, abyś kochała mnie i moje dzieci! Seren! Biorę panią za żonę!...

Gdy na górze, w mieszkaniu, puszczał pąki kwiat szczęścia, na dworze, przed bramą domu, spacerował tam i napowrót skostniały od mrozu buchalter. Przedsięwziął sobie stanowczo postawić dziś sprawę jasno, wyraźnie. I teraz, w takt kroków i wtórując skrzypiącym na śniegu butom, szeptał wciąż przez zęby: Seren, Seren!...

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **nadleśniczego** w dobrach hr. Tenczyńskiego, obsadzić się mającą z dniem 1 lipca b. r., z którą połączony jest zarząd lasami i inspekcya dóbr, położonych poza kompleksem dóbr hr. Tenczyńskiego.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć najpóźniej do 30 kwietnia b. r. podpisanej Administracyi dóbr w Krzeszowicach odnośne podania i udowodnić, że:

1. są obywatelami państwa austryackiego, religii rzymsk.-kat. i narodowości polskiej;
2. ukończyli wyższą szkołę ziemiańską w Wiedniu i zdali egzamina państwowe na samoistnych gospodarzy lasowych. 2879 2 3

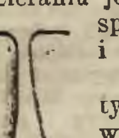
Do podań dołączona być winna metryka urodzenia, wszystkie świadectwa, z dotychczasowej praktyki zawodowej, curriculum vitae i referencye.

Krzeszowice, dnia 1 kwietnia 1911.

Administracya dóbr Hr. Potockich w Krzeszowicach.

Skóra na głowie i włosy.

Dotychczasowy zwyczajny sposób pielęgnowania włosów polegał z reguły na codziennem skropieniu tychże płynem alkoholowym, t. zn. wodą na włosy, wcieraniu jej w skórę i wyparowaniu. Po tym procederze człowiek zupełnie spokojny układa fryzurę, żyjąc w tem przekonaniu, że dla rozwoju i zachowania włosów uczynił wszystko, co do niego należało.



Ryc. 1.

Ten sposób pielęgnowania włosów jest zupełnie chybiony. Zwróćmy tylko uwagę na obraz, jaki przedstawia nam głowa, jak włosy tkwią w skórze i w jaki wreszcie sposób, stosownie do poczynionych w tym kierunku doświadczeń, zwykle obumierają.

Podobnie jak wszelki twór natury, odznacza się budowa włosa, jego podstawa w skórze i jego rozwój cudowną prawie prostotą.

Postaramy się wyjaśnić to na 5-ciu następujących rycinach. Ryc. 1. przedstawia, naturalnie w znacznem powiększeniu, to zagłębienie w skórze, przeznaczone do przyjęcia włosa t. z. pochewkę, na której dnie znajduje się mały kłębek stanowiący (Ryc. 2) korzeń włosa. Przy górnym końcu tej pochewki jest umieszczony, jak to widać (Ryc. 3) mały, woskowaty gruczoł łojowy. Ten dostarcza ustawicznie tłuszczu włosowi, tkwiącemu w pochewce (ob. ryc. 4) i zachowuje jego giętkość.

Objawia się tu tosamo roztropne urządzenie, odnoszące się w ogólności do całej skóry ludzkiej, którą również bezustanna czynność gruczołów skórnych zaopatruje w lekką warstwę tłuszczu, zachowującą jej giętkość i chroniącą ją od szkodliwych wpływów zewnętrznych. Wspomniana czynność jednak może tak co do skóry, jak i co do włosów, pociągnąć za sobą ten zły skutek, że często wydziela za dużo tłuszczu, który potem przecież gdzieś się musi usadowić. Ten nadmiar tłuszczu zasycha. Co do twarzy i rąk, gdzie się wskutek przylegającego doń brudu, natychmiast na zewnątrz uwidacznia, przyzwyczajono się już od najdawniejszych czasów ten nadmiar poprostu zmywać. Na głowie jednak, gdzie ten nagromadzony nadmiar tłuszczu nie tak w oczy wpada, gromadzi się go coraz więcej, a ponieważ włosy chciwie wchłaniają pył, wytwarza się bardzo szybko gruba warstwa, szkodząca znacznie dalszemu rozwojowi włosów.



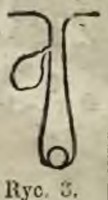
Ryc. 2.

Ryc. 5 przedstawia tego rodzaju warstwę, jaka tworzy się zwykle na głowie nieregularnie zmywanej. Na górnym końcu torebki włosowej widać cienką warstwę, która z czasem pochewkę zasklepia, tłumiąc zupełnie proces rozwojowy, jaki ma w pochewce nastąpić. Jestto t. zw. seborrhoe (tworzenie się łupieżu i łusek).

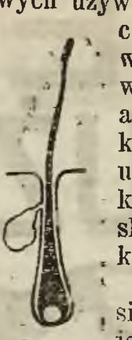
Ta warstwa rychło ulega rozkładowi, który przedewszystkiem włosom szkodzi, tłumiąc ich rozwój i powodując z czasem ich wypadanie, do czego przyczyniają się również pasożytnicze zarazki chorób skórnych, które, znajdując w tej warstwie znakomity grunt odżywczy, proces wypadania włosów przyspieszają. Wiedząc to, nie trudno znaleść właściwą metodę konserwacyi włosów. Tę wyżej wspomnianą warstwę należy usunąć, aby włosy, które z natury rzeczy do góry się pną, mogły róść bez przeszkody. Co robi ogrodnik, jeśli łąka pokryje się piaskiem lub gliną? Usuwa je poprostu. Jeśli bowiem tego nie uczyni, łąka dalej rozwijać się nie będzie, aż wreszcie wyjałowieje.

Utrzymanie w czystości skóry na głowie i usunięcie wszelkich na porost tak zabójczo wpływających warstw tłuszczowych, jest przy owłosieniu ludzkiem bardzo łatwe, nie wymaga bowiem niczego, poza regularnem zmywaniem wodą i mydłem.

Należy tylko jak każdą inną rzecz, także i mycie włosów i skóry wykonywać z pewnem zastanowieniem. Przedewszystkiem trzeba użyć mydła mającego własność rozpuszczania tej warstwy tłuszczu, łupieżem zwanej, niemniej uwolnienie włosów od nadmiaru tłuszczu. Mydło to powinno zawierać składniki, którebу wywierały podrażniający wpływ na czynności skóry (na głowie) i porost włosów, tamując równocześnie rozwój pasożytniczych zarazków chorobotwórczych. Takim składnikiem okazała się smoła w najdawniejszych czasach, jako prawie dominujący środek. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten sposób pielęgnowania włosów byłby się już oddawna rozpowszechnił, gdyby zwykła smoła w stanie, w jakiem jej dotychczas w postaci stałych i płynnych mydeł smołowych używano, nie miała dwóch nieprzyjemnych właściwości, do których zaliczyć należy: gryzące zapalne działanie na skórę i nieprzyjemną, a dla wielu wprost nieznośną, przejmującą woń. Z tego powodu podejmowano długoletnie próby, ażeby smołę w odpowiedni sposób przerobić, aż się wreszcie udało usunąć zupełnie te nieprzyjemne własności zwykłej smoły surowej, za pośrednictwem patentowanego chem. procesu uszlachetniającego i otrzymać prawie że bezwonny preparat smołowy, który nareszcie nie pociąga za sobą żadnych ubocznych szkodliwych skutków. Ten preparat dał wreszcie „Pixavon" zwany, oddawna szukany preparat smołowy do mycia głowy.



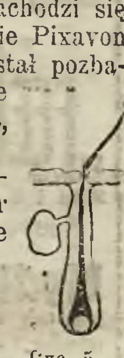
Ryc. 3.



Ryc. 4.

Pixavon oddziela z łatwością łupież i brud od skóry, wspaniale się pieni i bardzo łatwo z włosów spłukuje. Oznacza się bardzo przyjemnym zapachem, oddziaływując wskutek swej zawartości smolnej, bezpośrednio pobudzająco na podłoże włosów. Pixavon znachodzi się w handlu jasny (bezbarwny) i ciemny. Obecnie ceniony jest szczególnie Pixavon „jasny" (bezbarwny), który zapomocą specyalnego postępowania został pozbawiony także ciemnego barwika. Swoiste działanie smoły pozostaje w obydwóch rodzajach rzeczonego preparatu, jasnego i ciemnego, identyczne.

Szczególnie zaznaczyć należy, iż Pixavon jest wreszcie tym preparatem, który, mimo swych znakomitych własności, jest po nader umiarkowanej cenie do nabycia. Flakon za K 2·50, który wszędzie dostać można, wystarczy przy tygodniowem użyciu na kilka miesięcy. Ta nadzwyczajna taniość dozwala także i mniej zamożnemu przeprowadzić tę rozumną i celową kulturę włosów. Już po kilkakrotnem użyciu Pixavonu odczuje każdy dobroczynny skutek tego środka, można zatem mycie głowy Pixavonem słusznie nazywać najlepszą metodą pokrzepienia skóry (na głowie) i wzmocnienia włosów.



Ryc. 5

2958

XXXXI.

Porządkowe Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością, odbędzie się za rok 1910 **dnia 22 kwietnia 1911 r.** o godzinie 5 po południu w lokalach biurowych Towarzystwa przy ulicy Straszewskiego pod l. 28, o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1910;
2. Wnioski komisyi kontrolującej; 2976
3. Wybór ośmiu członków do Rady Nadzorczej z kadencyi roku 1908;

Bilans i sprawozdanie za rok 1910 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. Gdyby zwołane na dzień powyższy Ogólne Zgromadzenie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, w takim razie odbędzie się następne Zgromadzenie w myśl § 62 statutu, w sobotę dnia 29 kwietnia 1911 o godzinie 5 po południu z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków.

Sekretarz: *Bolesław Sulimirski.*

Prezes: *Dr Antoni Malkiewicz.*